Nr. 264. Kraków, Sobota 18 Listopada 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 zł. w. a. | 10 zł. w. a. | 5 zł. w. a. | 1 zł. 80 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Niemczenie Galicyi.

III.

*(Niemczyzna wśród żydów).*

Jeżeli sferom kupieckim i przemysłowym wytknęliśmy, że przyczyniają się do chodowania niemczyzny w miastach naszych, — to zarzut ten przedewszystkiem ostrzem zwrócić musimy przeciwko kupcom i przemysłowcom mojżeszowego wyznania. Oni to, z bardzo nielicznemi wyjątkami, nietylko wszystkie księgi swoje i korespondencye prowadzą w języku niemieckim, względnie w żargonie sobie właściwym — lecz i w stosunkach towarzyskich między sobą o języku polskim wiedzieć nie chcą. Wyrobili oni sobie osobny rodzaj żargonu, jakiejś mięszaniny języka niemieckiego, polskiego i hebrajskiego, po którym „żyda galicyjskiego“ poznasz na drugiej półkuli świata. Wielkiego potrzeba było nacisku ze strony opinii publicznej, aby przynajmniej część napisów niemieckich usunąć z nad sklepów żydowskich, a poważniejsze firmy zmusić do używania stampilij i pieczęci polskich. Na zewnątrz zaszła też rzeczywiście zmiana na lepsze; ale uboższa zwłaszcza klasa żydów po dziś dzień nietylko *„w interesach“* swoich jedynie niemieckiego używa języka, lecz i w życiu codziennem o jego zamianie na polski ani myśli.

Pod tym względem możnaby słuszną mieć pretensyę do żydów postępowych ze sfer inteligencyi, że na niższe warstwy swoich współwyznawców za słaby, w kierunku ich unarodowienia, wpływ wywierają. Za słaby powiadamy, gdyż zaprzeczyć się nie da, że wpływ ich, na średnie zwłaszcza warstwy żydowstwa, widoczny jest dzisiaj. Szkoła nowoczesna, oświata w ogóle, zrobiły tutaj bardzo wiele i w ciągu ostatnich lat 25 spolszczyły znacznie, zwłaszcza kobiecy świat wśród żydów, mniej narażony na styczność z „geszefciarskiemi“ kołami. Gdy dzieci wychowywane pod okiem matki, usłyszą od niej pierwsze słowa w języku polskim, — to reszty dokaże szkoła. Gdyby wpływowe inteligentne towarzystwa żydowskie, które niejednokrotnie i szczerze zaznaczyły swoje asymilacyjne tendencye, oddziałać chciały w sposób więcej decydujący na swoich współwyznawców, dzieło spolszczenia żydów, liczebnie najsilniej reprezentujących u nas żywioł niemiecki, postąpiłoby z pewnością raźniej.

W jaki sposób wpływ ten uwydatnić? Przedewszystkiem w bezpośrednich stosunkach, w codziennem życiu. Niechby adwokat nie wpierw przemówił do żyda-klienta po niemiecku, aż sprawdzi, że inaczej z nim się nie porozumie; niechby lekarz jedynie ostatecznością zmuszony przyjmował od swego pacyenta Izraelity wyjaśnienia w języku niemieckim; niechby wreszcie każdy światły i dobrze myślący żyd przemawiał zawsze do współwyznawców swoich w języku polskim, — a ogół żydów musiałby przyjść do przekonania, że jedynie język polski ułatwi im zbliżenie się do ludzi wyższych od siebie stanowiskiem i oświatą, bez których interwencyi obejść się nie mogą. A tymczasem jakże się dzieje? Nietylko żydzi, ale katolicy i nieposzlakowanej barwy Polacy, gdy tylko mają do czynienia z żydem, zwłaszcza t. zw. chałaciarzem, mówią do niego po niemiecku. Weszło to w zwyczaj, manierę, — z której przecież koniecznie wyleczyć się trzeba, nie chcąc poniżać nadal ojczystego języka i rozdmuchiwać ognisk niemczyzny w kraju.

A jednem z najgroźniejszych ognisk takich są oprócz tego chajdery. Instytucya ta jest hańbą dla żydów, żyjących u schyłku XIX wieku, wśród cywilizowanego społeczeństwa. Tam to w ciasnych i dusznych izbach karleje duchowo i fizycznie dziatwa najuboższej, a więc najliczniejszej klasy żydów; stamtąd wynosi ona nienawiść plemienną i sekciarską nietylko do katolików, lecz i do postępowych swoich współwyznawców. O jakiemś poczuciu narodowem, o Polsce, ojczyźnie, nie usłyszy tam dziecko ani słowa, — więc nic dziwnego, jeśli poprzestawszy na tak szczytnej nauce, wyrasta na osobnika, który obcym się czuje między swoimi i oprócz popędów samozachowawczych i chęci spełnienia pewnych praktyk religijnych, żadnych wyższych i szlachetniejszych nie ma aspiracyj. Taki „obywatel“ często nawet ani słówka po polsku nie umie i nauczyć się go nie pragnie; do porozumienia się ze swoimi wystarcza mu jego żargon, — poza bliższe sfery swoich współwyznawców bowiem niechętnie i bardzo rzadko się wychyla.

Nie mamy tutaj zamiaru omawiać bliżej i rozbierać kwestyi chajderów; przypominamy jedynie, że nie w narodowym interesie Polaków, lecz w interesie ogółu żydowskiego leży, aby za wszelką cenę instytucyi chajderów kres położyć.

Obojętność wobec języka polskiego, przechodząca częstokroć w lekceważenie go jawne, a równocześnie lgnięcie do „żargonu“ lub niemczyzny, — przebija także niedwuznacznie u żydów w wyborze szkół dla dzieci. Tak n. p. we Lwowie, gdzie z przed ery autonomicznej zakonserwował rząd tuż pod bokiem Rady szkolnej, jedno gimnazyum niemieckie, kształcą się w niem przeważnie żydzi tak, że gdyby ich fale zwróciły się do innych szkół średnich z polskim językiem wykładowym, to gimnazyum niemieckie świeciłoby pustkami. Przyznać jednak się godzi, że bardzo wielu żydów uczęszcza także we Lwowie do gimnazyów polskich. W Brodach — czy nie zaprowadzonoby w istniejącem tam gimnazyum realnem już dawno języka polskiego, jako wykładowego, gdyby się o to rada miejska upomniała? A przecież ta rada już ćwierć wieku przeżyła w nowej erze autonomicznej, a na ten objaw polskości jeszcze się nie zdobyła. Trudno, aby o język polski dobijali się ci, którzy bez niego umieją się obchodzić, twierdząc, że im z tem dobrze.

Z tych tedy powodów i wielu pomniejszych, ogół żydowski, jako taki, nie przestał być po dziś dzień najsilniejszym na zewnątrz reprezentantem niemczyzny w kraju naszym. Wyjąwszy drobną garstkę postępowców, ludzi wykształconych, a często dobrych obywateli i narodowców, — całe *gros* żydów dzisiaj w najlepsze posługuje się tak w domu, jak na ulicy, na której gęstemi przesuwa się gromadami, językiem niemieckim lub żargonowym, przyczyniając się głównie do nadania miastom naszym charakteru obcego. A przecież praojcowie tych żydów już przed wiekami przybyli do Polski; oni sami w Galicyi zaznają tolerancyi, jak nigdzie indziej w Przedlitawii; przypuszczeni są do wszelkich praw obywatelskich i udziału w życiu publicznem, — a pomimo tego mową swoją przechylają się poza granice kraju, jakby on tylko praw i swobód udzielać im był obowiązany, nawzajem niczego dla swych interesów nie żądając.

Poczucia narodowego narzucić nikomu nie można, lecz trzeba je wpierw dać poznać, zanim ono będzie przedmiotem żądania. Środkiem do tego jest przedewszystkiem język, który zbliża ku sobie mówiących nim, otwiera skarbnice narodowej literatury i cywilizacyi. Dlatego, jeźli żydzi w Galicyi nie chcą uchodzić za obcych, powinni w pierwszym rzędzie zbliżyć się do ludności polskiej za pośrednictwem jej mowy. W tym kiernnku oddziaływać winna postępowa inteligencya żydowska na warstwy średnie, a gdy te będą zreformowane, przeniosą dalszą akcyę wśród najuboższych i najbardziej zacofanych.

Że dzisiaj, po upływie 25 lat samorządu w którym żydzi rownież udział brać mogli i brali, dzieło unarodowienia ich tak słabe zrobiło postępy, winne temu także w znacznej części tak niemieckie, jak polskie organa ich prasy. Każda, najżyczliwiej nawet przez inne pisma polskie wypowiedziana uwaga o żydach, wytykająca im tę lub ową wadliwość, uchodzi zazwyczaj nawet w postępowej prasie żydowskiej, za napaść i pobudza jej redaktorów do obrony tego, co rzeczywiście zganić i pod pręgierz opinii publicznej wystawić należy. W taki sposób do celu się nie dojdzie; trzeba i samemu swoim prawdę powiedzieć i nie gniewać się, gdy ją ktoś z poza sfer żydowskich głosi. A już wcale niekorzystnie świadczy o postępowcach żydowskich, głoszących hasła asymilacyi, że dali upaść jedynemu, poważniejszemu organowi swej prasy, z którym można się było liczyć, — i na żaden nowy się nie zdobyli. Przecież czasopisma takie, jak *Ojczyzna* mogło się było utrzymać a gdy w tym lub owym kierunku swym protektorom nie dogadzało, toż powinny były się znaleść fundusze na założenie nowego.

W życiu społecznem bardzo wiele zdziałać można, jeśli ogół nabędzie przekonania o konieczności działania, a każdy z obywateli na siebie część tej powinności przyjmie. W ten sposób, cicho, spokojnie, bez hałaśliwej propagandy, dokonać można reform ważnych i doniosłych. Tak też i w tym wypadku, gdy wszyscy, tak szczerze myślący żydzi, jak katolicy, przyjmiemy za zasadę, że do żydów po niemiecku przemawiać nie będziemy, jeśli ostateczność do tego nas nie zmusza, — gdy przywódcy światłych sfer żydowskich energiczniej do dzieła unarodowienia ogółu swoich współwyznawców się zabiorą, — nie ulega wątpliwości, że kraj nasz pozbędzie się tego niemczącego pierwiastku, jaki obecnie reprezentują w nim żydzi.

## Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie.

(Dokończenie.)

Matejko sam za wiele czuł jeszcze w sobie ognia młodzieńczego zapału, twórczości. Za wiele posiadał jeszcze tej wiary w siebie i pewności, niezbędnej do tworzenia; za mało miał czasu w końcu, aby módz zimnem okiem pedagoga rozejrzeć się uważnie. Siła geniuszu jego samego też porywała. On sam, jak apostoł, widział jednę drogę przed sobą, szedł prosto, niezachwiany, druzgocąc przeszkody i w najlepszej wierze wiary tej uczniom swym udzielał, pociągał za sobą młodszych — słabszych.

Może, gdyby danem mu było żyć dłużej, gdyby doczekał chwili, gdzie krytycyzm bierze górę nad czynem, nad twórczością, sam byłby się spostrzegł i złemu zaradził. Nie brakło mu na to ani inteligencyi, ani najlepszych chęci. Już w ostatnich latach życia jego dawał się uczuć pewien zwrot na lepsze, i kto miał sposobność rozmawiać z nim w tej materyi, musiał zauważyć, że się oględniej wyrażał o rozmaitych kierunkach w sztuce, które dawniej bezwzględnie potępiał. Niemałą zaporą do polepszenia i poprawy szkoły stawiało samo społeczeństwo, które uwielbieniem dla „mistrza“ kierującego tamowało wszelki głos zdrowej krytyki.

Ludziom wogóle ciężko bardzo przychodzi uznać wyższość czyjąkolwiek. Tego, w którym wyższość prawdziwą dostrzegą, starają się najprzód zgnieść, zdławić. Ale jeżeli sprzyjające okoliczności albo siła sama jednostki zmusi ogół do uznania jej wyższości, wtedy już ogół ten przesadza w przeciwnym kierunku i, jakby na usprawiedliwienie słabości swojej i poddania się, uznanie przechodzi w zachwyt, w uwielbienie — aż do bałwochwalstwa.

Matejko był w sztuce powagą nietykalną, której wady na równi z przymiotami wolno było uwielbiać tylko. Dowodem tego Witkiewicz. Rzadko o dzieło z taką znajomością rzeczy, z taką bezstronnością napisane, jak zbiór jego krytyk pod tytułem: „Sztuka i krytyka u nas“. Mówiąc w niem o Matejce, w tak pięknych i przekonywujących słowach rozbiera jego działalność artystyczną i wytyka nam jego zalety i wady, że nietylko artysta, ale każdy człowiek wykształcony, obdarzony zdrowym rozsądkiem i jakiem takiem poczuciem piękna, musi mu przyznać słuszność i czoła uchylić przed taką krytyką. A jednak dzieło to nie miało jeszcze uznania takiego, na jakie w istocie zasługuje, i wielu, skąd inąd rozsądnych ludzi, potępiło autora wprost za to, że odważył się Matejce wytykać błędy. — Błędy, od których nikt nie jest wolny, a które w dziełach genialnych właśnie częstokroć silniej występują — bo więcej rażą.

Ale nie każdy posiada odwagę Witkiewicza. Że źle jest ze szkołą, wiedziano i uznawano ogólnie. Ale każdy milczał. Zresztą Matejko cieszył się szczerą sympatyą u wszystkich i nie jeden nie chciał, wprost przez wzgląd na jego osobę, poruszać tej drażliwej sprawy. Pocieszano się nadzieją, że sam w końcu przystąpi do zreformowania szkoły, a tym czasem urok sławy jego podtrzyma i nie da jej upaść. To też śmierć Matejki nagła tak i niespodziewana, postawiła szkołę nad brzegiem przepaści.

Kto obejmie dyrektorstwo po Matejce?

Najlepiej będzie, jeżeli sami artyści rozstrzygać będą w tej sprawie. Ludzie rozgłośnej sławy, za jakimi się zazwyczaj w podobnych razach oglądają, nie zawsze na sławę tę zasługują w rzeczywistości. Artyści jedni mogą jako fachowi dać sąd o tem trafny. A zresztą artysta, chociażby najbardziej utalentowany i najszerszego używający rozgłosu, nie daje jeszcze pewności, że dobrym będzie kierownikiem szkoły — zwłaszcza Szkoły krakowskiej, która jeżeli ma nadal istnieć i mieć racyę bytu, powinna być zgruntu przekształconą i na innych zupełnie podstawach urządzoną.

Szkoły nie stanowi dyrektor, ale całe grono profesorów. Nawet wybitniejsi jej uczniowie. W niej powinny się ścierać wszystkie prądy, wszystkie kierunki w sztuce i walczyć o lepsze. Walka taka niezbędną jest, jeżeli szkoła ma żyć i kształcić młodzież. Walka taka pobudza do myślenia, wyrabia w młodym uczniu własne poglądy, uczy go z właściwej sobie strony patrzyć na naturę. Wybitniejsi uczniowie nie krępowani formułkami, ani pedantyzmem profesorów, dochodzą do techniki oryginalnej, sami ją sobie tworzą, skupiają około siebie innych kolegów. Tak tworzy się mało po mału szkoła w znaczeniu artystycznem. To jest pewien kierunek stanowiący cechę właściwą danej miejscowości, albo narodu. W doborze więc profesorów leży największa trudność dla kierującego szkołą.

Byłoby błędem naprzykład nie do darowania, gdyby przy reorganizacyi szkoły krakowskiej, pominięto taką siłę artystyczną, jak Aleksander Gierymski. Mało artystów, i to nietylko naszych może się pochwalić tak ścisłem i trafnem sposobem widzenia natury, tak wiernem oddaniem przejść od światła do cienia, tak subtelnem badaniem mało na pozór znacznych odcieni barw i świateł, a w końcu wybornym rysunkiem. Wpływ jego działałby otrzeźwiająco na pojęcia, skrzywione tych uczni dotychczasowej szkoły, którzy tematu do obrazu chcą koniecznie szukać po książkach i kronikach, nie pojmując, że stworzyć można dzieło, wysokiej artystycznej wartości, odtworzywszy pierwszy lepszy kawał krajobrazu, widziany codziennie z okna, lub pierwszą lepszą postać, spotykaną na ulicy. Ale zgubą stałby się mogło dla szkoły, gdyby jednocześnie temu zdrowemu, ale skrajnemu kierunkowi realistycznemu, nie przeciwstawiono innego, przeciwnego wręcz, któryby wpływ jego równoważył i chronił od przesady.

Idealnym dyrektorem był swego czasu stary Kaulbach Wilhelm, w Akademii Monachijskiej. Sam jako malarz technik, wychowaniec staro-niemieckiej szkoły, nie stał wyżej od początkującego ucznia Akademii, którą rządził. Ale byłto człowiek genialny i wysokiej inteligencyi, który stał na wysokości swego zadania i rozumiał, że jednostronność i wytknięty kierunek z góry jest zgubą dla szkoły i paczy odrazu talenta — zabija wprost. To też profesorowie jego przedstawiali wszystkie kierunki w sztuce, począwszy od konwencyonalnego klasycyzmu i sztywnej staro-niemieckiej szkoły, aż do najskrajniejszego realizmu. W kierunkach tych i prądach, uczeń miał sposobność rozpatrzyć się, począwszy od „sali antyków“, gdzie dopiero z gipsów rysował i obrać sobie drogę właściwą. Przytem wolność była zupełna do możliwych granic posunięta. Ucznia w klasie nie krępował pedantyzm, poza klasą nawet jak najmniej przepisów, formułek. Profesorowie żyli z uczniami na stopie niemal koleżeńskiej. Ta wolność, ta swoboda, jest konieczną w Szkole Sztuk Pięknych. Duch artystyczny nie znosi munduru, krępujących reguł. Więziony, jak jaskółka w klatce, trzepotać się będzie czas jakiś i zginąć musi.

To wszystko sami artyści mogą rozumieć najlepiej i dlatego w sprawie nowej obsady szkoły, wyłącznie artyści głos mieć powinni. Pod artystami, rzecz prosta, nie należy rozumieć kilku uznanych tak zwanych powag, mających przywilej reprezentowania ich urzędownie, przy lada sposobności. Tu wyrobić się powinno zdanie u ogółu artystów i to nietylko krakowskich, w taki sam sposób, jak przy powstaniu szkoły krakowskiej.

Nie wszyscy może wiedzą, że pierwszą myśl założenia Szkoły Matejki powzięta była przez grono młodych uczni Akademii w Monachium. Oni to przejęci zapałem do twórcy „Rejtena“ i „Unii“, które to obrazy większa część z fotografij tylko znała, przyjechali umyślnie do Krakowa i poddali się dobrowolnie pod kierunek Matejki, który w skromności swojej wtedy nie marzył nawet o tem. Myśl ich widocznie była wyrazem ogółu artystów, bo dała się urzeczywistnić. Stworzyła Szkołę Sztuk Pięknych.

Ludzie więc wpływowi a dobrej woli, przedewszystkiem uczciwa prasa powinna czuwać, aby na to ważne stanowisko nie dostał się kto niepowołany i nie mający uznania u ogółu artystów. Za pomocą wszechwładnej u nas protekcyi, u tak zwanych sfer decydujących, wiele się robi. W tym razie byłoby to upadkiem Szkoły.

*Witold Pruszkowski.*

## Sprawy miejskie.

*(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 16 listopada.)*

Przewodniczy prezydent miasta p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał pismo komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich z 1831 r., który zaprasza Radę na nabożeństwo w dniu 29 b. m. w kościele OO. Dominikanów.

## PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE KOLONII POLSKIEJ W ANATOLII.

(Z niewydanych pamiętników Michała Czaykowskiego).

3 (Ciąg dalszy).

Przedstawiłem księciu potrzebę zreorganizowania i zreformowania agencyi na wschodzie, oświadczyłem, że do tego nadarza się bardzo szczęśliwa zręczność przy wyjeździe dwóch znakomitych bojarów Wołoszy: Campiniano i Kantakuzena z Paryża do Bukaresztu, udających się tamże przez Stambuł. Byliśmy w ścisłych stosunkach z tymi bojarami, patronowaliśmy ich u Thiersa, który im obiecywał jak najuroczyściej, że zrobi drugą Ankonę z Giurgiewo.

Książę Adam chciał, abym ja jechał na tę misyę; ale hr. Władysław Zamoyski temu się oparł, utrzymując, że powinienem wracać do Rzymu i dalej kontynuować misyę tak szczęśliwie tam zaczętą, z dodatkiem, że powinienem podróżować po całych Włoszech, dla spotykania Polaków przybywających z kraju i naprowadzenia ich na drogę politycznej prawdy. Na Wołosze proponował wysłać Janusza Woronicza, zostawując w Stambule Korczaka i Lenoira, którym należało wydać nową instrukcyę. Janusz Woronicz wyjechał na Wołoszę z panami Campiniano i Kantakuzenem, ale nie morzem na Stambuł, lecz lądem przez Wiedeń i Galicyę, co zdawało się być korzystniejszem, bo można było się zetknąć z Galicyanami i z nimi wspólnie zawiązać działanie w Rumunii i nad Dunajem.

Ja zostałem czas jakiś w Paryżu i doczekałem się tam przybycia hr. Gudowicza, syna feldmarszałka i jego żony z domu Zaleskiej; byli to moi dobrzy znajomi; natychmiast mnie wyszukali i byłem z nimi, jak z własną rodziną. Zapoznałem ich z księstwem Czartoryskimi, a poznawszy u nich starego pułkownika kozaków dońskich, Grekowa, zaprowadziłem i jego do księcia Adama. Był to jeszcze towarzysz hetmana Płatowa; odwiedzał teraz ten Paryż, do którego wchodził w 1814 roku ze swoim pułkiem w awangardzie, mając z sobą szwadron ułanów komenderowany przez księcia Eustachego Sapiebę. Poznali się z sobą, a ze wspomnieniami dawnych czasów zaczęły się rozmowy i kombinacye polityczne. Pułkownik Grekow, tak jak większa część starszyzny dońskiej, był podówczas niezadowolnionym z rządu rosyjskiego, a to z powodu usiłowań, robionych do zmienienia organizacyi, zwyczajów wojennych i mundurów kozackich. Opowiadał, że sześciu generałów dońskich, na ich czele Iłowajski i Jefremof, udali się w deputacyi do samego cesarza, przedstawiając mu dawne i dobre zasługi wojska dońskiego, przywileje dane temu wojsku przez jego poprzedników, carów Rosyi, i oświadczając, że jakkolwiek pewni są, iż będą zgnieceni siłą, to jednak dla sławy i czci carów, którzy im nadali te przywileje, będą bronić się do ostatniego. Cesarz kazał przejrzeć senatorowi moskiewskiemu propozycyę zmian, przedstawionych przez senat petersburski i dawny stan rzeczy pozostał; ale obawiano się powrotu nowych usiłowań rządu, by tę małą, lecz zbrojną organizacyę w wielkiem państwie zniszczyć. Pułkownik Grekow człowiek stary, bo już wówczas, sądzę, miał przeszło siedmdziesiąt lat, bywalec, bo nie było kątka ziemi sławiańskiej, któregoby nie zwiedził, miał przekonanie, że to były roboty Niemców, będących w służbie rosyjskiej, i że początek tego działania wychodził z Berlina.

Nie należałem do rozmów tajemnych między księciem Adamem i pułkownikiem Grekowem, ale domyślam się, że musiały być jakieś, jeśli nie układy, to projekta, kombinacye, bo kiedym wyjeżdżał do Stambułu, miałem sobie polecone mieć pilną baczność na to, co się dzieje na Donie. W rok później pani generałowa Kisielew, z domu Zofia Potocka, przybyła do Paryża z Rosyi i opowiadała o aresztowaniach na Donie, o tajemnych układach, jakie się tam odbywały, i nazywała ten ruch przygotowawczy: konspiracyą Grekowa.

Nie wiem co się stało z pułkownikiem Grekowem; już dobrze później w Stambule mi mówiono, że umarł w swojej stannicy pod nadzorem, ale nieprześladowany. „Cesarz Mikołaj szanował zasługi starca“.

W roku 1840 po raz drugi Czaykowski został posłany do Rzymu. Pozwolono mu wziąć z sobą sekretarza; wybór jego padł na Wincentego Rawskiego.

Jadąc z powrotem, w Genewie zastał instrukcye księcia Adama, bardzo krótkie, lecz wyraziste: misyę rzymską powierzyć tymczasowo panu Lucyanowi Wejsenhofowi, za nim pan Józef Sobolewski na stałe nie osiądzie w Rzymie, co nie mogło nastąpić, jak po pierwszych raportach Czaykowskiego z Carogrodu, któremu polecił książę jechać przez Neapol i Ateny do Turcyi, dla rozpatrzenia się w tym kraju, czy można tam działać i co można zdziałać. Pan Wereszczyński v. Korczak miał czekać na jego przybycie w Carogrodzie, przechodząc pod jego rozkazy — z tą ekspedycyą przysłano Czaykowskiemu trzy listy, jeden pana Guizota do pana de Pontois, posła francuskiego w Carogrodzie, drugi do Feti. Ahmed-Paszy, szwagra sułtana Abdul-Medżyda, a trzeci od generała Chrzanowskiego do Ibuzrew-paszy, byłego Seraskiera Kapudana i Sadrazama za panowania sułtana Nahmuda, przy którym był generał Chrzanowski-King.

Tak opisuje Czaykowski swój wjazd do Stambułu.

„Noc przesiedziałem na pokładzie statku, nie dlatego, żeby przysłuchiwać się wyciu psów europejskich posiadłości potężnych sułtanów, któremu odpowiadały wycia szakalów z azyatyckich ich krain, ani wpatrywać się w ruch nocny na czarnem tle Złotej zatoki, ale że mi jakoś dziwnie było znaleźć się na tym Wschodzie, bez nikogo znanego, bez znajomości języka, zwyczajów i obyczajów. Janczary, bo kto wie, czy na prawdę już życie swoje skończyli, czy tylko przeobrazili się na inny muzułmański zakon; dżuma, która jeszcze nie wyniosła się ze Stambułu i grasowała po otomańskiem państwie; groźna władza rosyjskiego poselstwa, o której tyle niestworzonych rzeczy nam nagadano na zachodzie i to oficyalnie; to wszystko mnie niepokoiło i przesuwało się przed okiem mej strwożonej wyobraźni.

Z temi widmami strachu i niepokoju usnąłem na ławie, oparłszy się o krawędź statku. kiedy Rawski mnie obudził słowami: Patrz pan, słuchaj pan!

Jeszczem oczów nie zdołał dobrze otworzyć, kiedy uszom moim zabrzmiały śpiewy muezynów, tych słowików Islamu, zwołujących wiernych na modlitwę; głos ich był tak dźwięczny i tak serdeczny, że musi to być lud serca, ten lud muzułmański, kiedy go takim głosem wołano do służby Bożej. Przypomniało mi to dawne polskie: Boga Rodzico, albo Karpińskiego: Kiedy ranne wstają zorze. Już się godziłem uchem i sercem z tym Wschodem, do którego należą i Sławianie.

Kiedy ujrzałem to miasto siedmiu wzgórz, jak nasz stary Kijów, z głębi przekonania wyrzekłem, że jemu się należy miano Carogród.

Na tle miasta, wśród bud, budynków i budyneczków, rozmaitych kształtów i rozmaitych barw, upstrzonych w gaje cyprysów i w ogrody różnobarwnego kwiecia, wznosiły się białe meczety ze smukłemi minaretami i z błyszczącemi kopułami. Świat nieżyjący był dziwny, uroczy; świat żyjący mu nie ustępował: różne stroje, różne barwy, różne rasy, na koniach, w arabach, w kaikach i łodziach, pieszo, na moście, po ulicach, jedne drugie gnały. Poczciwy Rawski rady sobie dać nie mógł, wznosił się na palce, przysiadał do ziemi, wytrzeszczał kozacze oczy i wszędzie dziwy, aż ochrypł wołając: patrz, patrz, a ręka mu otrętwiała od pokazywania na różne strony. Byłem sam osłupiały, oszołomiony z podziwu.

(C. d. n.)

Jako sprawę naglącą imieniem komisyi przemysłowej radca magistratu p. Szymkiewicz przedkłada wniosek o kredyt dodatkowy w kwocie 416 złr., należnej konwentowi OO. Franciszkanów jako czynsz za wynajmowane ubikacye na gipsarnię, oraz na bibliotekę po ś. p. drze A. Baranieckim. Rada wniosek uchwaliła.

Tenże referent, również jako sprawę nagłą przedstawia imieniem komisyi przemysłowej kandydatów, których komisya postanowiła powołać do swego grona, a nie należących do Rady miejskiej. Kandydatami tymi są pp. dr. Bandrowski Ernest, Głowacki Wacław, Kossobucki Piotr Odrzywolski Sławomir, Otto Karol, Twaróg Stanisław, Wdowiszewski Jan i Gettlich Antoni. Wszystkich postanowiła Rada zaprosić do komisyi przemysłowej, nadto uchwaliła wezwać Izbę handlowo-przemysłową o wyznaczenie od siebie delegata do komisyi.

Z porządku dziennego tenże referent przedłożył wniosek o udzielenie Maryi Dzięciołowskiej, wdowie po woźnym magistratu, zaopatrzenia w kwocie rocznej 119 złr. Uchwalono.

Imieniem sekcyi III r. m. dr. Paszkowski wniósł: Odmawia się prośbie Maryi Palczowskiej o udzielenie emerytury po ś. p. mężu, sekwestratorze miejskim, pozostawiając uznaniu sekcyi V, czy proszącej ma być przyznane zaopatrzenie w drodze łaski z funduszów dobroczynnych. Wniosek po wyjaśnieniu, udzielonem przez referenta r. m. dra Zolla, Rada uchwaliła.

Imieniem tejże sekcyi r. mag. p. Szymkiewicz przedłożył następujące dwa wnioski:

Przenosi się Leona Ludwikowskiego, woźnego magistratu, w stały stan spoczynku i przyznaje się mu całą emeryturę w wysokości 330 złr. rocznie.

Zezwala się na umorzenie nieściągalnej reszty zaliczki w kwocie 385 złr. 92 ct., przez ś. p. wiceprezydenta miasta dra Michała Schmidta niespłaconej.

Oba wnioski bez dyskusyi Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi V r. mag. p. Turnau przedłożył następujący wniosek: Wnieść petycyę do Sejmu o założenie domu pracy i domu poprawy w Krakowie, lub tegoż najbliższej okolicy kosztem kraju i państwa w myśl ust. z d. 24 maja 1885 r.

W umotywowaniu wniosku wykazał referent, iż zakłady tego rodzaju istnieją już w kilkunastu miastach Austryi, urządzone na liczbę pensyonarzy od 600 do 60. Dzienny koszt utrzymania jednej osoby dochodzi do 50 ct., z czego dwie trzecie części zazwyczaj zarabiają zniewalani do pracy, zaś pozostałą część dokładają kraje. Zakład tego rodzaju niezbędnym jest w Krakowie, coraz więcej bowiem przybywa indywiduów okazujących wstręt do pracy. Wniosek bez dyskusyi Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. Geisler przedłożył do wiadomości Rady zamknięcia rachunkowe funduszu Muzeum narodowego za lata 1890 i 1891 z wnioskiem o udzielenie absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasy miejskiej. Uchwalono.

Nastąpił wybór jednego członka wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności w miejsce dra Zolla, który z godności tej zrezygnował. Głosowanie odbyło się kartkami. Do skrutynium powołał prezydent pp. dra Pieniążka i Mendelsburga. Na 38 głosujących hr. Andrzej Potocki otrzymał 33 głosy, — pięć kartek oddano białych. Po dokonaniu wyboru, wyczerpany został cały porządek dzienny posiedzenia. Prezydent zarządził obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

# Przegląd polityczny.

***Kraków,** 17 listopada.*

Młodoczesi, jak już pisaliśmy, starają się obecnie na gwałt utworzyć koalicyę przeciw koalicyi, inaczej mówiąc opozycyę przeciw obecnej większości rządowej. W sprawie tej donosi nam nasz korespondent wiedeński następujące szczegóły: „Z koalicyą słowiańską, której utworzeniem zajmują się Młodoczesi bardzo gorliwie, nie wiedzie się. Można bowiem uważać ją już teraz jako niedoszłą do skutku. Słoweńcy zasiadający w klubie hr. Hohenwarta odmówili, a tak samo i Rusini, a niezawodnie też pójdzie za tym przykładem i dr. Klaicz, przywódca dalmatyńskich Kroatów. Jeśli się ma na uwadze, że klub morawskich Staroczechów wprawdzie przejdzie do opozycyi przeciw nowemu gabinetowi, jednak z Młodoczechami nie będzie szedł ręka w rękę, to właściwie ci ostatni nikogo dla swojej koalicyi nie pozyskali, prócz chyba kilku dotychczas luzem chodzących skrajniejszych posłów kroackich i słoweńskich, jakoteż jedynego serbskiego przedstawiciela Dalmacyi. Wraz z klubem morawskim nie będzie jednak opozycyjna grupa posłów słowiańskich przechodziła 52 głosów, do czego doliczywszy 19 niemieckich narodowców chorągwi Steinwendera, 19 antisemitów i 2 demokratów (Kronawetter i Pernestorfer) otrzymamy ogólną liczbę głosów opozycyjnych 92. Liczebnie więc opozycya będzie prawie znikomą, niemniej przeto silną, pieprzną i prawdopodobnie też uciekającą się do najskrajniejszych środków.“

Koło polskie zwołane zostało na 22 bm., aby wybrać prezesa, jego zastępcę i prawdopodobnie nową komisyę parlamentarną, z której ubyło dwóch członków: Jaworski i Madeyski.

Wskutek zamianowania Madeyskiego ministrem Izba poselska będzie musiała przystąpić do wyboru drugiego wiceprezydenta. Na mocy umowy między stronnictwami istniejącej jednę wiceprezydenturę obsadza Koło polskie. Na podstawie tej umowy wybrano Madeyskiego. Na jego miejsce wymieniają jako kandydatów na wiceprezydenta posłów: Weigla i Abrahamowicza.

Bezpośrednio po zebraniu się Izby deputowanych podejmie na nowo prace komisya dla rozporządzeń wyjątkowych i, o ile się zdaje, przyspieszy je w ten sposób, aby mogła jak najrychlej przedłożyć swe wnioski pełnej Izbie.

### *Z zaboru rosyjskiego.*

Generał-gubernator warszawski wydał niedawno okólnik do biskupów, w którym zwrócił uwagę na to, że księża zbyt często jeżdżą do Warszawy i „bardzo mało dbają o spełnianie swych bezpośrednich obowiązków w powierzonych sobie parafiach“. Obecnie generał-gubernator rozesłał nowy okólnik, jeszcze bardziej nietaktowny i wprost już sprzeciwiający się prawu kanonicznemu. Wiadomo, iż generał-gubernator bardzo często staje się przyczyną osierocenia parafii, samowolnie bowiem, bezprawnie nadużywa swej władzy, suspendując księży, albo skazując ich na translokacyę, pozbawienie probostwa, zamknięcie w klasztorze.

Trzymając się prawa kanonicznego i najelementarniejszych zasad sprawiedliwości, biskup osieroconą w ten sposób parafię musi uważać nie za wakującą, lecz za pozbawioną pasterza swego przez uprowadzanie go w niewolę do nieprzyjaciół *(sedes impedita)*; dlatego ma prawo zaradzić osieroceniu przez powierzenie tylko chwilowego zastępstwa innemu księdzu aż do powrotu prawego pasterza, nie zaś przez zamianowanie innego. Jeżeli postępuje inaczej, tem samem aprobuje gwałt i gwałci prawo kanoniczne.

Tego generał-gubernator warszawski rozumieć nie chce; rozesłał bowiem w ostatnich dniach października b. r. okólnik swój pasterski (!?), w którym wymówkę czyni biskupom, że oni po usunięciu (przez niego samego) jednych księży z parafii, nie przedstawiają na ich miejsce nowych kandydatów; że wskutek tego parafie pozostają bez obsługi duchownej po kilka i więcej miesięcy i na tem cierpi porządek. Generał gubernator zatem nakazuje, aby po „uwolnieniu księdza od obowiązków“, biskup najpóźniej w miesiąc występował wobec rządu z nominacyą nowego rządcy parafii.

Okólnik ten sprzeciwia się oczywiście prawu kanonicznemu.

### *Z Niemiec. — Mowa tronowa.*

Parlament niemiecki powrócił wczoraj do swoich czynności. Cesarz niemiecki otworzył go mową tronową, w której wspomniawszy o uchwaleniu na przeszłej sesyi przedłożenia wojskowego, które siły zbrojne znacznie powiększyło, zapowiada, że największem zadaniem parlamentu będzie teraz wystaranie się o środki na pokrycie zwiększonych wydatków na wojsko.

Projekta do ustaw, jakie w tej sprawie będą przedłożone parlamentowi, opierają się na nowej szerokiej podstawie, która zarazem ma uregulować stosunki finansowe Rzeszy do członków. Jednak administracya finansowa nie wyszukała jeszcze środka na stanowcze uporządkowanie któreby odpowiadało duchowi obowiązującej konstytucyi. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że bez szkody dla Rzeszy i dla państw Rzeszę tworzących nie należy dłużej odwlekać tego uporządkowania.

Jednak to uporządkowanie nie dostarczy dostatecznych dochodów skarbowi Rzeszy na pokrycie wydatków powiększonych, dlatego mowa tronowa zapowiada wnioski o nowych źródłach dochodu, a mianowicie podatek od wyrobu tytoniu i wina, oraz stemple na rzecz skarbu Rzeszy, a zarazem zaręcza, że preliminarz budżetu ułożono z jak największą oszczędnością.

Nadzieje, jakie żywiono przy zawieraniu traktatów handlowych z Austro-Węgrami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą, mianowicie, iż staną się punktem zaczepnym dla traktatowego uregulowania stosunków handlowych z innemi państwami, spełniły się o tyle, że się powiodło na podstawach przez owe traktaty utworzonych zawrzeć umowy handlowe także z Hiszpanią, Rumunią i Serbią.

Zapowiedziawszy przedłożenie tych traktatów do konstytucyjnego traktowania, nadmienia mowa tronowa o nadzwyczajnem podwyższeniu ceł przywozowych w stosunku z Rosyą, ale przytem wyraża nadzieję, że przebieg teraźniejszych układów handlowych z Rosyą doprowadzi może do tego, że owe nadzwyczajne cła będą usunięte.

W dalszym toku mowa tronowa wspomina o skutecznych usiłowaniach dla poskromienia epidemii cholerycznej, a kończy się następującą uwagą o stosunkach Niemiec z państwami zagranicznemi:

„W stosunku Niemiec do zagranicy nie pojawiła się żadna zmiana. Przy dalszem trwaniu ścisłej przyjaźni z mocarstwami sprzymierzonemi z nami dla pielęgnowania wspólnych celów pokojowych, stoimy z wszystkiemi mocarstwami w dobrych i przyjaznych stosunkach. Dlatego mam nadzieję, że przy pomocy Boga błogosławieństwa pokoju i w przyszłości będą nam użyczone.“

### *Z Paryża.*

Wybór Kazimierza Periera na prezydenta Izby deputowanych nie daje jeszcze dokładnego pojęcia o sytuacyi parlamentarnej i liczebnym stosunku stronnictw w Izbie deputowanych, ponieważ większość, która głosowała za umiarkowanym kandydatem, składa się częścią z republikanów, częścią zaś z konserwatystów i „nawróconych“, a przytem około 90 republikanów zupełnie wstrzymało się od głosowania. Niesłusznie więc dzienniki rządowe ze zwycięstwa Kazimierza Periera wyciągają wniosek, że ministerstwo może liczyć na pewną i to znaczną większość w Izbie. Nie należy przytem zapominać, że rywal Kazimierza Periera członek partyi radykalnej Brisson otrzymał 195 głosów, i te głosy zaliczyć należy już z całą pewnością do opozycyi. W ogóle wynik głosowania przy wyborze prezydenta Izby nasuwa raczej mniemanie, że radykali łatwo mogliby przy pomocy prawicy obalić gabinet i że zatem jednolite ministerstwo umiarkowane jest w obecnej sytuacyi prawie niemożliwem, gdyż każde ministerstwo będzie musiało stanowczo liczyć się z radykałami i potrzebuje do pewnego stopnia ich poparcia.

Sygnalizowany we wczorajszych depeszach wybuch dynamitowy przed gmachem komendy 15 korpusu armii francuskiej w Marsylii, był niewątpliwie zamachem anarchistów którzy prawdopodobnie chcieli cały gmach wysadzić. Wstrząśnienie było nadzwyczaj silne, tak iż mury zostały uszkodzone, wszystkie szyby powybijane nietylko w samym gmachu komendy, ale i w sąsiednich domach, w których znajduje się urząd podatkowy i szkoła żeńska. Szczęściem tylko nikt nie został ranny. Sprawcy zamachu dotychczas nie wyśledzono. Aresztowano pewnego podejrzanego Włocha i podobno jeszcze jakiegoś francuskiego robotnika, ale nie stwierdzono, czy aresztowani istotnie mieli udział w zamachu. Oburzenie przeciwko anarchistom jest wielkie i można się spodziewać, że w takim nastroju środki zapobiegawcze, jakie Dupuy zapowiedział przeciwko anarchistom, znajdą aprobatę ogółu.

# Kronika.

***Kraków,** 17 listopada.*

**Dr. Jan Hajdukiewicz**, syndyk miasta, wybrany na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej wiceprezydentem, zrezygnował z tej godności skutkiem orzeczenia sekcyi prawniczej, że godność i atrybucye wiceprezydenta Krakowa nie dadzą się pogodzić z pełnieniem obowiązków płatnego syndyka gminy. Ponowny wybór wiceprezydenta odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń Rady.

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** złożył p. Józef Sroka, inżynier z Tarnobrzega, 10 złr. jako wkładki członków tamtejszych, w co wchodzi 6 złr. 60 ct., wyjęte z puszki u pp. Griesswaldów w Chmielowie.

**W Czytelni izraelickiej młodzieży handlowej** odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 8 wieczorem wykład p. N. Sperbera: „Z dziedziny elektrotechniki“ (z demonstracyami).

**„Gwiazda“,** Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej, urządza w niedzielę 19 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „U wrót szczęścia“, dramat w 1 akcie wierszem przez A. J. Święcickiego, i „Lokaj za pana“, monodram ze śpiewami w 1 akcie Aleksandra Ładnowskiego. Wstęp 30 ct. Początek punktualnie o godzinie 7½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Wstęp dozwolony tylko za zwrotem zaproszenia. Lokal Stowarzyszenia: ul. Grodzka l. 50, I piętro.

**Zmarli.** Antonina Męcińska, niewiasta wielkich cnót, żywa kronika dawnych czasów, przeżywszy 71 lat, zmarła w domu pp. Konopków w Modlnicy pod Krakowem. Była córką znanego w swoim czasie kompozytora.

**Śledztwo dyscyplinarne.** Wskutek odkrycia wielkich nieporządków w rachunkach miejskiego zakładu kontumacyjnego dla nierogacizny w mieście Białej, postanowił Wydział krajowy zarządzić likwidacyę tego zakładu. Również postanowił Wydział krajowy z powodu powyższych i wielu innych nieporządków zarządzić śledztwo dyscyplinarne przeciw burmistrzowi miasta Białej, dr. Janowi Rosnerowi. Delegowany do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego radca Wydziału kraj. Michalczewski wyjechał do Białej.

**Cholera w Galicyi.** Według urzędowej *Gazety Lwowskiej:* W dniu 15 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie bohorodczańskim: w Horocholinie 2 osoby, w Żurakach 3 osoby (podejrzenie). W powiecie kałuskim: w Rući 1 osoba. W powiecie liskim: w Ustrzykach Dolnych 1 osoba. W powiecie staromiejskim: w Chyrowie 3 osoby. Ogółem pozostało w dniu 14 b. m w leczeniu chorych 21, w dniu 15 bm. zachorowało osób 10, wyzdrowiały 3, zmarły 3, pozostaje zatem w leczeniu 25 osób.

**Cholera w Chyrowie.** *Gazeta Przemyska* w numerze z 16 bm. (czwartek) donosi: W ostatniej chwili donosi nasz korespondent z Chyrowa: Cholera grasuje strasznie; codziennie umiera 10 do 12 osób. Przebieg choroby nagły, bo trwa zaledwie 8 godzin. Prawie każde zasłabnięcie kończy się śmiercią. Mamy 7 doktorów i silny zastęp żandarmeryi. Lud, przerażony śmiertelnością, nie przyjmuje leków, sądząc, że go lekarze trują. Żydowstwo na Posadę Chyrowską ucieka do Przemyśla i do Sambora. W mieście pustki, księża z Przenajśw. Sakramentem przebiegają co chwila ulicami. Jesteśmy już prawie zdziesiątkowani. Cholerę zawlekli żydzi z Bukowska.

**Z Monasterzysk** piszą nam: Niezwykłej uroczystości byliśmy niedawno świadkami. Przewodniczący oddziału podolskiego gospodarskiego p. Artur Zaremba Cielecki, znany gorliwy pracownik nad ludem, zwołał zjazd delegatów Kółek rolniczych z powiatu buczackiego i czortkowskiego, tudzież delegatów Towarzystwa gospodarskiego. Po sumie udali się licznie zgromadzeni delegaci do p. Józefa hr. Mołodeckiego, który przybrawszy miejsce zebrania zielenią i chorągwiami narodowemi, przyjął ich serdecznie w swoim domu. Posiedzenie zagaił p. Cielecki w porywających słowach, zwracając uwagę słuchaczów na świetną naszą przeszłość; wykazał wadliwy ustrój Polski i przyczyny jej upadku. W końcu miał wykład o drugim rozbiorze Polski. Z uwagą i natężeniem przysłuchiwał się lud pięknemu i treściwemu wykładowi.

Następnie miał p. Biedroń wykład o mleczarstwie, a po nim hr. Józef Mołodecki w krótkich a jędrnych słowach zwrócił uwagę słuchaczów na potrzebę rozczytywania się w pismach Kornela Ujejskiego jako proroka narodowego, który uczy kochać Ojczyznę i pracować dla niej. Poruszono także sprawę sprzedaży soli krajowej i powierzono tę sprawę po dłuższej dyskusyi komisyi w tym celu zaraz wybranej.

Jako dalszy punkt programu oglądali delegaci piękne gospodarstwo i wzorowy młyn sztuczny walcowy hr. Mołodeckiego, który za pomocą swego pełnomocnika, p. Drzewickiego, postawił swe gospodarstwo na niebywałej dotychczas stopie.

W końcu dało Kółko rolnicze w Monasterzyskach amatorskie przedstawienie „Łobzowian“, które wypadło świetnie.

Po przedstawieniu odbyła się pożegnalna uczta dla p. Maryana Glazarewicza, sekretarza Kółka, który wiele zasług dla jego rozwoju położył. Wtedy to także zebrano 15 złr. dla tutejszego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

W czasie fantowej loteryi, która się również odbyła, delegaci powygrywali różne narzędzia gospodarskie. W zgromadzeniu wzięło udział około 800 osób, przeważnie włościan.

**Z poznańskiego Tow. przyjaciół nauk.** Ostatnie posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa zaszczycił naukowym odczytem ks. biskup Likowski. Prezes wydziału dr. Erzepki powitał na wstępie dostojnego gościa w dłuższem przemówieniu, a prelegent, dziękując za dowód czci, oświadczył, że szczęśliwym czuć się będzie, jeżeli praca jego istotną korzyść nauce przyniesie. Następnie powstał prezes Towarzystwa hr. August Cieszkowski i poświęcił wspomnienie pośmiertne dwom świeżo zmarłym członkom honorowym: Janowi Matejce i profesorowi Roepellowi. Nie mamy dotychczas — mówił sędziwy uczony — wydziału artystycznego, któryby cześć pośmiertną oddał genialnemu malarzowi, więc obowiązek ten spada na wydział historyczno-literacki. A dziwić się nie można, że właśnie ten wydział z dumą najwyższą i żalem serdecznym spełnia zadanie swoje, bo Matejko jest nietylko malarzem, ale historykiem, bo obrazy jego to nietylko arcydzieła sztuki, lecz historya Polski. Sztuka jest zwykle arystokratką, która w tłum nie zstępuje, ale utwory Matejkowskie stanowią dziwny wyjątek: Lud je poznał, ocenił i całą duszą ukochał. Na wieść o zgonie uwił pewien chłopek kujawski wieniec z kłosów polskich i zawiózł go do Krakowa na trumnę mistrza wielkiego. Matejko więc dożył tego, czego całą duszą pragnął Adam Mickiewicz: utwory jego „zbłądziły pod strzechy.“

Drugim zmarłym członkiem honorowym Towarzystwa przyjaciół nauk, to słynny dziejopis, profesor wrocławskiego uniwersytetu Roepell. Pisarz to obcy, ale około historyi polskiej wielce zasłużony, który mnóstwo ciemności, otaczających dzieje nasze, rozproszył. Bez względu na obecne prądy polityczne szukał on w przeszłości polskiej jedynie prawdy i unikał sumiennie wszelkiej tendencyjnej zaprawy. Spodziewać się należy, że prof. Caro śladem mistrza swojego podąży, a chociaż historyk nasz Kazimierz Jarochowski w pismach następcy tego wykazał wiele stronniczych poglądów, to przecież przyznać trzeba, że uczeń powrócił w ostatnich rozprawach swoich do zasad kierownika i nauczyciela swojego. Niechaj myśl Roepella żyje w epigonach jego!

Uczestnicy posiedzenia wysłuchali stojąc pięknych przemówień, a następnie zasiadł na krześle prelegenta ks. biskup Likowski i scharakteryzował z wielkim zasobem erudycyi i krytycyzmu historycznego wewnętrzny stan cerkwi ruskiej przed unią brzeską.

**Poszukiwanie spadkobierców.** Obrońca prokuratoryi w Królestwie Polskiem, Maksymilian Perkowski, wzywa sukcesorów do uregulowania spadków, pozostałych po Walentym Świderskim i Wiktorze Adamowiczu, zmarłych w Warszawie. Sąd okręgowy warszawski wzywa sukcesorów, pozostałych po śmierci Jana Tomaszewskiego. Sędzia pokoju 11 rewiru m. Warszawy zawiadamia o spadku, wakującym po śmierci Berty Gruel, zmarłej w Warszawie. Sędzia pokoju 20 rewiru zawiadamia o spadkach, wakujących po śmierci następujących osób: Stanisława Grabola, Antoniego Lepietucha i Luizy Hanger. Termin regulowania wszystkich wyżej wymienionych spadków upływa w ciągu 6 miesięcy od daty ogłoszenia.

Sekretarz kancelaryi hypotecznej przy sądzie okręgowym lubelskim zawiadamia o spadkach, wakujących po śmierci następujących osób: Klemensa Rogalskiego, Nusyna Szternfinkla, Maryi Wołowskiej, Henryka Petersa, Emmy Rulikowskiej, Katarzyny Duma, Kostantego Rosińskiego, Adama Wawra, hr. Adama Tarnowskiego, Wincentego Łukaszewskiego, Altera Eli Grynberga, Adama Nowaka, Wincentyny Jaźwińskiej, Jana Adama Dejma, Augusta Nirenberga, Ksawery Węglińskiej i Motla Weinmana. Termin uregulowania powyższych spadków upływa z dniem 13 stycznia 1894 r.

**Międzynarodowy kongres lekarski w Rzymie** odbędzie się stanowczo w kwietniu r. p. Daty otwarcia jeszcze nie ogłoszono. Komitet organizacyjny zajmuje się pilnie przygotowaniami. Z nowych postanowień komitetu zasługuje na zaznaczenie, iż studenci medycyny będą dopuszczani na sesye kongresu jako słuchacze, bez żadnej opłaty. Ulgi na kolejach będą udzielane nietylko we Włoszech, ale i za granicą. Rząd rosyjski zapewnił uczestnikom kongresu powrót bezpłatny kolejami od granicy do miejsca wyjazdu. Wiele państw wyznaczyło już przedstawicieli. Oprócz państw europejskich reprezentowane będą Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Chili, Equador. Pragnący nadsyłać okazy na wystawę lekarsko-hygieniczną, która będzie urządzona w czasie kongresu, zgłaszać się winni do prezesa komitetu wystawy w Rzymie (Palazzo dell'Espozicione di Belle Arti w Rzymie).

**Z Paryża.** Sensacyę wywołał w paryskim świecie artystycznym list p. Antoine, dyrektora „Theatre Libre“, do sekretarza „Komedyi francuskiej“ p. Le Bargy. Powód do tej korespondencyi dała niefortunna sztuka p. de Curel „L'Amour brode“, w której p. Le Bargy pragnął wprowadzić pewne zmiany. Otóż p. Antoine odmówił swego pośrednictwa między autorem a aktorem, twierdząc, że aktor nigdy mięszać się nie powinien w zakres działania twórcy dzieła, że dzieli go od niego cała przepaść, że jest on tylko maryonetką i manekinem, że idealny aktor biernym tylko winien być instrumentem, na którym wygrywa autor, co mu się spodoba itd. Łatwo sobie wyobrazić, jak przyjęli to pp. dramatyczni artyści. Nie ma wprawdzie we Francyi tego bałwochwalstwa aktorów, które panuje jeszcze w pewnych krajach, przyzwyczajono się tam rozróżniać między ludźmi, co tworzą, a ludźmi, którzy z większym lub mniejszym talentem odtwarzają tylko cudze utwory. W tak drażliwej formie nikt jednak dotąd się nie odezwał, jak p. Antoine, który z zawodu jest — aktorem.

## Ze Stowarzyszeń.

= **Ogólne zgromadzenie** Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej, odbyło się w Krakowie w dniu 5 b. m. Posiedzenie zagaił podstarszy Bractwa ks. kan. dr. Pelczar, wezwaniem zgromadzonych do oddania czci zmarłemu starszemu Bractwa ś. p. Romanowi hr. Wodzickiemu, oraz świeżo zmarłemu Janowi Matejce, który był bardzo gorliwym członkiem Bractwa, a za przedmiot swej ostatniej pracy wziął „Śluby króla Jana Kazimierza“, których dopełnienie jest celem Bractwa.

Starszym wybrany został jednogłośnie przez aklamacyę prof. dr. Jordan, który, obejmując przewodnictwo, zaznaczył smutny objaw, iż do Bractwa tak doniosłego znaczenia, zajmującego się opieką nad warstwami najbardziej opuszczonemi społeczeństwa naszego, tak mało dotychczas zapisało się członków.

Ze sprawozdania z czynności Bractwa z ostatniego półrocza okazuje się, iż działanie jego skierowane było przedewszystkiem w dwóch kierunkach: opieki nad terminatorami i rozwoju „Przytuliska“ wraz ze szkołą praktyczną dla sług. Opieka nad młodzieżą rzemieślniczą ma na celu ich umoralnienie i religijne zachowanie się, oraz pomoc materyalną w razie koniecznej potrzeby. Rada Bractwa postarała się więc o stałe zaprowadzenie dla terminatorów nabożeństw i nauk niedzielnych i świątecznych w kościele księży Pijarów, rozdała około 480 książeczek do nabożeństwa, oraz podzieliła całe miasto na rewiry, w których wyznaczeni ku temu opiekunowie mają zajmować się czuwaniem nad młodzieżą rzemieślniczą, jej zachowaniem się i potrzebami religijnemi i materyalnemi. Jednocześnie wydała dwie odezwy do pp. majstrów, wzywając ich do współudziału w tym duchu. Starania te jednak, mimo przyrzeczenia około 100 pp. majstrów, zaproszonych na posiedzenie Rady Bractwa, nie odniosło pożądanego skutku. Z ogólnej liczby 600—800 terminatorów, znajdujących się w mieście naszem, uczęszcza na nabożeństwo to ledwie 50—80 młodzieży. Postanowiono zatem udać się ponownie do magistratu z prośbą o przypomnienie pp. majstrom obowiązków ich pod tym względem, oraz wezwać pp. opiekunów rewirowych do dalszej troskliwej działalności.

Daleko pomyślniejsze wyniki otrzymano z założenia „Przytuliska“ i szkoły praktycznej dla sług. Instytucya ta wykazuje postęp prawie z dniem każdym. Nadzór nad sprawami wewnętrznemi tego zakładu powierzono osobie, związanej w tym kierunku ślubami zakonnemi, która bezinteresownie z wielkiem poświęceniem i taktem kieruje zakładem. Jest w nim spokój i posłuch, oraz uszanowanie i miłość dla przełożonej. Panie opiekunki udzielają zawsze nauk w godzinach wieczornych z wielkim pożytkiem dla uczennic. Godzin nauk było w tem półroczu 92. W ciągu ostatnich 6 miesięcy, t. j. od 1 maja do 1 listopada b. r., przyjęto do „Przytuliska“ 180 służących, a zatem prawie dwa razy tyle, co w półroczu poprzedniem (95). Do obowiązku odeszło 155, pozostaje zaś obecnie w „Przytulisku“ 19 sług. — Nauka prania trwa stale pod ścisłym dozorem, chociaż życzyćby sobie należało, by znalazła większe poparcie i współudział u osób prywatnych, tem więcej, że dałoby to możność wprowadzenia najnowszych w praniu ulepszeń i uzyskania godziwego zarobku dla sług, pozostających w zakładzie. Nauka gotowania zaprowadzoną została dopiero od 6 tygodni i utrzymuje się, a nawet rozwija dosyć pomyślnie. Cena obiadu, złożonego z 3 potraw, wynosi 50 ct., a z 4 potraw 60 ct. Przy kuchni zatrudniona jest osobna kucharka i 5 uczennic bezpłatnych. Potrawy, których dostarcza obecnie kuchnia zakładu, są smaczne i zdrowe, czego dowodem jest świadectwo fizyka miejskiego dra Buszka. Nauka trwać ma w miarę uzdolnienia uczennic, najmniej jednak 6 miesięcy.

Pozostaje więc tylko do życzenia większy współudział publiczności, a przedewszystkiem liczniejsze przystępywanie do Bractwa. Najniższa wkładka roczna wynosi 50 ct. Wpisywać się należy u skarbnika p. Ksawerego Konopki w biurze weteranów z r. 1831 przy ul. Gołębiej, albo też w redakcyi *Tygodnika Rolniczego* przy ul. Garncarskiej l. 5.

**Mianowania.** Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało praktykanta rachunkowego Piotra Tomajera asystentem rachunkowym w XI klasie rangi, a ukwalifikowanych podoficerów Jana Surmaczewskiego i Michała Krochmala kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

**Przeniesienia.** P. Antoni Henryk Koman, asystent poczty, przeniesiony został z Jarosławia do Wiednia.

**Składki.** Na pomnik Matejki nadesłał dr. Henryk Gierszyński z Paryża kwotę 1 złr. i na pomnik Kościuszki 1 złr. Zaś p. Gierszyński na te same cele po 50 ct.

## Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 18 listopada: Po raz drugi „Minowski“, komedya w 4 aktach przez Aleksandra Mańkowskiego. (Komedya ta została dla teatru krakowskiego w znacznej części przez autora przerobiona. Rolę tytułową odegra p. Siemaszko).

W niedzielę 19 listopada: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry. (Rolę tytułową odegra p. Siemaszko. Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nowe dekoracye, oraz stylowe meble i kostyumy). Rozpocznie: „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W poniedziałek 20 listopada: „Mentor“, komedya w 3 aktach hr. Fredry, syna. (Role główne odegrają pp. Wojnowska, Wolska, Wyrwiczówna, Zawadzka, Sobiesław, Solski, Rygier, Danielewski.

# Z Izby sądowej.

*(Proces prasowy.)*

(Ciąg dalszy).

***Kraków,** 16 listopada.*

Dr. Zoll zeznaje merytorycznie zupełnie te same szczegóły co jego poprzednik i kolega dr. Wachholz, wskazując na tę samą przyczynę śmierci i na te same przyczyny urazu, który w następstwach spowodować mógł śmierć śp. Rottera.

Przew. Jak się to da wytłómaczyć, że śp. Rottera znaleziono twarzą na ziemi leżącego, kiedy pęknięcie jest na tyle czaszki.

Dr. Zoll. Mógł się po upadku obrócić — zresztą nie jest stwierdzone, na którą stronę upadł. Co do sińców sądzę, że mogły powstać przez uderzenie się o latarnię, lub twarde słupy w podcieniach dominikańskich, a także mogły pochodzić od ucisku, gdy żołnierze bezwładny korpus podnosili pod pachy i wsadzali do dorożki.

Przew. Czy to pęknięcie czaszki mogło powstać przez niedelikatne rzucenie Rottera na podłogę w kaźni?

Dr. Zoll. Wykluczyć tego nie można, ale prawdopodobniejszem byłoby, że takie pęknięcie powstać może przez uderzenie silne o ścianę.

Przew. Czy jest możebny tak długi stan nieprzytomności wskutek opilstwa?

Dr. Zoll. Tak jest; znam sam wypadek, gdzie pijany człowiek przez 36 godzin był w stanie nieprzytomnym.

Prokurator. Czy nie znaleziono przy sekcyi na organach śp. Rottera śladu nadużywania alkoholu?

Dr. Zoll. Był tylko lekki nieżyt błony żołądkowej, który czasem zdarza się u osób nadużywających trunków.

Po przesłuchaniu znawców, którym sędziowie przysięgli zadali jeszcze dodatkowo kilka pytań, odczytał przewodniczący nadesłaną przez komendę straży policyjnej konduitę „führera“ policyjnego Wójcika. Stwierdza ona gorliwość jego w służbie, a jako powód urlopowania Wójcika nadmienia, że w ostatnich czasach nadużywać począł trunków, co nie może być przy policyi cierpiane.

Nastąpiła przerwa, w czasie której zasłabł przysięgły Kohlman.

Na miejsce jego wezwał przewodniczący drugiego zastępcę p. Wiskidę do podjęcia obowiązków.

Po ukończeniu postępowania dowodowego odczytał przewodniczący następujące pytania postawione przez trybunał sędziom przysięgłym:

Pytanie główne pierwsze:

Czy Jan Englisz winien jest, że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód*, ułożył sam i umieścił w nrze 21 artykuł p. t. „Mord policyjny“, w którym omawiając w sposób szyderczy i wzgardliwy wypadek nagłej śmierci Fryderyka Rottera, nieprawdziwe i zmyślone szczegóły poprzytaczał i organa c. k. policyi wprost o zamordowanie tegoż Rottera obwinił i tym sposobem przez łżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe podanie i przekręcanie faktów usiłował działania i zarządzenia policyi w Krakowie w powadze poniżyć i innych do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw tejże władzy rządowej pobudzić?

Pytanie główne drugie:

Czy Jan Englisz winien jest, że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor czasopisma *Naprzód* ułożył i umieścił w nrze 21 tego czasopisma artykuł p. t. „Mord policyjny“, w którym to artykule odnośnie do prowadzonej przez sąd śledczy rozprawy karnej z powodu nagłej śmierci Fryderyka Rottera stawiał domniemanie względem rezultatu tej sprawy i w fałszywem świetle starał się przedstawić wyniki procesu a przez to wywołać wpływ na opinię publiczną uprzedzający wynik sądu?

Dr. Boroński żąda zmiany stylizacyi pierwszego głównego pytania, opierając się na zasadzie, że w pytaniu podany powinien być czyn istotny i znamiona tegoż, a nie to, jakich użyto środków. Dlatego ustęp pytania 1-go: „że jako odpowiedzialny redaktor i wydawca czasopisma *Naprzód* ułożył sam i umieścił artykuł p. t. „Mord policyjny“, w którym omawiając etc.“, powinien być zmieniony: że w artykule p. t. „Mord policyjny“ omawiał w sposób szyderczy etc“.

Prokurator sprzeciwia się żądanej zmianie stylizacyi pytania, twierdząc, że ona zupełnie jest bezpotrzebną, gdyż nie zmienia istoty rzeczy.

Trybunał po naradzie przychyla się do wniosku obrońcy i zarządza zmianę pytania w duchu postawionego żądania.

O godzinie trzy kwadranse na 1 przewodniczący zarządził przerwę na obiad, zapraszając przysięgłych na godzinę 3 po południu, a to dlatego, aby dziś jeszcze rozprawa mogła się skończyć.

Na popołudniowem posiedzeniu rozpoczęły się ostateczne wywody prokuratora i obrońcy.

Prokurator dr. Doliński rozpoczyna wywód swój od zaznaczenia zapatrywania swego na doniosłe zadania i obowiązki sądów przysięgłych, którym obok innych zadań ustawa oddała pod orzeczenie pieczę nad prawno-państwowemi urządzeniami i nad bezpieczeństwem obywateli. Werdyktem swym stwierdzić macie panowie, czy sfera urządzeń tych w państwie naszem odpowiada swemu zadaniu, czy ta oszkalowana policya istotnie jest tak złą, jak ją przedstawiono, — a dalej wyrazicie swe zdanie, czy wolno w tak drażliwej kwestyi rzucać błotem na całą władzę, i stwierdzicie, czy chcecie się solidaryzować z postępowaniem p. Englischa. Aby rzecz tę należycie przedstawić, wypadnie cofnąć się pamięcią wstecz i rozpatrzeć pewne fakta, w związku z tą sprawą zostające.

Przez długie lata miała Galicya jedno tylko pismo barwy socyalistycznej, t. j. *Pracę*, wychodzącą we Lwowie. Następnie zaczął wychodzić *Robotnik*, a dopiero w roku 1892 ukazał się na bruku krakowskim pierwszy numer nowego socyalno-demokratycznego czasopisma p. t. *Naprzód*. Jakie cele te pisma mają, do czego one zdążają, to opisał dostatecznie kongres partyi socyalno-demokratycznej, który obradował we Lwowie w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego. Nie będę się nad nim rozwodził, bo to nie jest mojem zadaniem i bezpośredniego związku ze sprawą obecną niema — ale wypada mi podnieść niektóre okoliczności. Jaką ideę szerzą, jakiemi posługują się środkami, rzecz to notorycznie znana. — Wystarczy przeczytać jeden numer czasopisma *Naprzód*. Występują oni tam przeciw państwu, rządowi, urządzeniom społecznym, kapitałowi, własności, a celem ich wzbudzać niesnaski, judzić jedne warstwy przeciw drugim, a czy fakta przytaczane przez nich są prawdziwe lub nie, to im jest obojętne. Ich dążnością jest nagromadzić zawsze jak największą ilość czarnych punktów, wyławiać z mętów najgorsze fakta i układać je w najjaskrawszy obraz, mający na celu zochydzić władzę. Tak postępuje także *Naprzód*. Niema ani jednego numeru tego pisma, gdzieby nie było mowy o krzywdach, o nadużyciach, gdzieby nie było jaskrawych opisów i artykułów przeciw władzom w najdrastyczniejszy sposób przedstawianych. Że ze wszystkich władz najbardziej znienawidzoną jest policya, to łatwo pojąć. Skwapliwie też chwycono się sposobności dokuczenia policyi i zemszczenia się za jej szykany. Już z uważnego odczytania inkryminowanego artykułu widać na pierwszy rzut oka, że ten, co to pisał, nie jest osobą odpowiednią do redagowania gazet. Świadczy o tem sam ton artykułu, szorstki i nietaktowny, ton, w jakim nigdy artykułów się nie pisze. Wywołuje on od razu wrażenie, że autor nienawidzi policyi, pragnie ją zeszkalować. Rozprawa sądowa wykazała z najdrobniejszemi szczegółami przebieg całej sprawy ś. p. Rottera, udowodniła na zasadzie najskrupulatniej przeprowadzonego dochodzenia, że policyi żaden zarzut niewłaściwego postępowania w tym wypadku dotknąć nie może. Uczyniono wszystko, co było możebnem, aby sprawę wyświetlić — a jeśli zgon ś. p. Rottera mimo to pozostał niewyjaśnioną zagadką, to jeszcze nie racya, aby rzucać na policyę zarzut morderstwa. Mojem zdaniem cały aparat dowodowy był tu zbyteczny, bo okoliczności, czy Rotter umarł wskutek udaru mózgowego, czy pęknięcia czaszki w niczem nie zmieni faktu, że Englisz napisał ów artykuł, i że niczem nie był uprawniony do oszkalowania policyi. Mogą być podejrzenia, ale nie ma faktów i pewności, i dlatego zarzut tego rodzaju nie powinien być uczyniony.

W sposób dosyć szczegółowy usiłuje prokurator na podstawie zeznań świadków przeprowadzić kontr-dowód bezzasadności podejrzeń rzuconych na policyę. Jako jeden z najważniejszych argumentów przytacza, że żołnierze policyjni nie mieli najmniejszego powodu bić śp. Rottera, lub pastwić się nad nim w jakikolwiek sposób, gdyż Rotter był znaleziony w stanie bezprzytomnym i zachowywał się najzupełniej biernie.

Przechodząc do zeznań obciążających, wyjaśnia prokurator co to były za indywidua, które owe zeznania złożyły. Byli to kryminaliści kilkakrotnie karani, organom policyi dobrze znani, odsiadujący właśnie karę za złożenie fałszywych zeznań w sądzie, w tej samej sprawie. W zeznaniach ich zachodziły ciągłe sprzeczności, a to jest najważniejszym dowodem kłamliwości tego świadectwa.

Zapatrnijcie się panowie — woła prokurator — jak chcecie na tę całą sprawę, tego mi jednak nie możecie zaprzeczyć, że władza nic tutaj nie zawiniła i że Rotter wskutek choroby życie postradał. Jeżeli co organom policyi zarzucićby można, to chyba to tylko, że nie dość oględnie z Rotterem się obchodzono podczas owego dźwigania i przenoszenia, a przypuściwszy nawet ową nieoględność, to co najwyżej możnaby temu przypisać sińce, które mogły powstać wskutek ucisku przy przenoszeniu Rottera; co jest rzeczą błahą i niewielką. Boć trudno żądać, aby w aresztach policyjnych dawano zamkniętemu pijakowi łóżko z materacem.

Wykazałem więc, że niema najmniejszej podstawy do obwiniania policyi i pociągania jej do odpowiedzialności — a przypuściwszy nawet — *per maxime inconcessum*, — że zaszły w postępowaniu podrzędnych organów policyi pewne nieprawidłowości, to i tak żadną miarą nie godzi się i nie wolno rzucać kalumnii na całą instytucyę i całej władzy szkalować. Własne tłómaczenie oskarżonego wskazuje, że powodem napisania owego artykułu jest jego nienawiść przeciw policyi. To, że powodem napisania — jak się tłómaczy — są artykuliki odczytane w *N. Reformie*, to bynajmniej nie może być usprawiedliwionem, bo czyż może człowiek inteligentny brać za podstawę napaści to, co tam gdzieś jakaś gazeta napisze? Ale zapomniał p. Englisch, że to błoto, którem obrzucił policyę, odbije się od niej i jego samego powala. Tak jest, bo mam to silne przekonanie, że panowie przysięgli dacie oburzeniu swemu, na tego rodzaju postępowanie, należyty wyraz.

Dlaczegoż to inne gazety — ta sama nawet *N. Reforma*, wspominając tylko o istnieniu pogłosek, pisała oględnie i umiarkowanie i dlatego nawet skonfiskowaną nie była? Niech p. Englisch powie, dlaczego artykuł pisał, niech przytoczy racyonalne pobudki! Nie, moi panowie, on żadną miarą nie potrafi zbić twierdzenia mego, że pisał dlatego tylko, aby się zemścić na policyi. Niech nie opowiada nam, że pisał gwoli wyświetlenia prawdy i spowodowania śledztwa, bo nie mógł się tego spodziewać, rzucając gołosłowne obelgi, że policya krakowska to zbiry i łajdaki. On wiedział dobrze, że chcąc wywołać śledztwo, należy podać fakta i okoliczności — wiedział, że ogólniki do niczego nie prowadzą. Jeżeli on — jak twierdzi, powodował się współczuciem i chęcią dopomożenia słusznej sprawie, to czemu nie dał znać o tem wcześniej prokuratoryi, czemu nie udzielił jej swoich spostrzeżeń i swego materyału, czemu ograniczył się do obelg i władzę z błotem zmięszał? Ja w to jego przedstawianie się w dobrem świetle wcale nie wierzę, a gdybym nawet chciał uwierzyć, to musiałbym przypuścić, że albo nie ma zdrowego rozumu, albo jest ograniczony. A że uważam go za intelligentnego człowieka — bo być nim musi, skoro był redaktorem pisma — to nigdy nie uwierzę, że artykuł swój napisał w dobrych zamiarach przysłużeniu się prawdzie i sprawiedliwości. Wierzę, że wy panowie tej pokrzywdzonej sprawiedliwości dacie wyraz, potwierdzając pierwsze pytanie.

Wykazałem, że oskarżenie we wszystkich kierunkach jest uzasadnione, gdyż oskarżenie p. Englischa niczem w toku rozprawy uzasadnione nie zostało. Przedstawiłem sprawę wedle mego przekonania, a choć jestem prokuratorem, nie chcę, aby kto niewinnie siedział. P. Englisch dopuścił się czynu karygodnego i za czyn ten winien być ukarany. A że nie postępujemy lekkomyślnie w sprawach prasowych, to wiecie panowie najlepiej, bo choć od czasu do czasu konfiskujemy, to nie wytaczamy jednak procesu. Bo wszędzie tam, w owych nawet skonfiskowanych artykułach, bywa zachowana pewna granica i nie ma podstawy do przypuszczania złej woli, ale tu w tym wypadku ostatnia granica możliwości i przyzwoitości przekroczoną została, piszący zanadto daleko się posunął. Najgorszą metodą, moi panowie jest nie chcieć widzieć złego, które tolerowane, wyrośnie nam potem ponad głowę. Słyszymy często oportunistyczne wyrażenie „tylko nie drażnić“. I ja nie jestem zwolennikiem drażnienia, ale jeśli nas drażnią, jeśli przeciw nam występują i opinię podburzają podkopując powagę władz, to wówczas ta zasada staje się nie na miejscu. Tu należy już na swawolę nałożyć munsztuczek.

Uwzględnijcie panowie to, co wam powiedziałem, rozważcie wyniki rozprawy, a także to, co wam przytoczy Szan. Obrońca i wyróbcie sobie należyte o tej sprawie przekonanie.

Jednym z zarzutów, jakie się nieustannie czyni naszym urządzeniom gminnym, jest brak policyi lub niedostateczna i wadliwa jej organizacya. Ale aby ta policya mogła spełniać należycie swe zadanie, musi mieć powagę i poszanowanie. My z obowiązku naszego urzędu nie możemy pozwolić na to, aby władza, która ma strzedz porządku i bezpieczeństwa publicznego, była bezpodstawnie szkalowaną! My urzędnicy pracujący ciężko na trudnych nieraz stanowiskach potrzebujemy poparcia współobywateli. Jeśli za naszą pracę ściągamy na siebie niechęć i robimy sobie nie przyjaciół, to niech mamy tę pociechę, że opinia prawych obywateli stanie w naszej obronie, gdy nas nieprawnie swawola deptać zechce. Werdyktem swym czyż zechcecie stwierdzić, panowie, że policya nienależycie spełnia swoje obowiązki, czyż solidaryzujecie z postępkiem p. Englischa, czyż jesteście zapatrywania, że policya przekroczyła granice swej władzy? Wy macie stwierdzić, na którą stronę opinia ma się przychylić, a wasz werdykt będzie miał doniosłe znaczenie, bo jeżeli wy nas bronić nie będziecie, to nie żądajcie abyśmy was bronili i nasze obowiązki względem społeczeństwa należycie wykonywać mogli.

Po pauzie zabrał głos obrońca dr. Boroński, którego przemówienie dla braku miejsca podamy jutro w całości według stenogramu.

W odpowiedzi na obronę prokurator dr. Doliński zreasumował ponownie główne myśli swego poprzedniego przemówienia i dotknął kilku zarzutów obrony:

„O wolności prasy słyszymy tu wiele, ale jak wszystko na świecie, tak i ta wolność powinna i musi mieć pewne granice, jeśli ma być zachowany ład i porządek społeczny. Przykrym jest obowiązek żądać od współobywateli, aby wycisnęli piętno zbrodni na czole obwinionego, ale jak wszędzie, tak i tu obok przykrych są i przyjemne chwile. Taką chwilą jest sposobność obalania oszczerstw, postawienia się na straży niewinnie spotwarzanej władzy. Chybionym jest zarzut, że chciałem bronić policyi.

Czy obrona ta mi się udała, rzeczą panów osądzić, a że pan obrońca twierdzi, iż ona chybiła celu, temu ja wcale się nie dziwię.

Zarzuca mi obrona, żem zamienił role i z prokuratora został obrońcą — ja odpowiem, że to naturalnem jest wobec tego, że obrońca i oskarżony stanęli na stanowisku prokuratora i tem słabą swą sprawę osłonić usiłują. A tymczasem ów dowód prawdy, który rzekomo przeprowadzić usiłowali, a w którym im nietylko nie przeszkadzano, ale nawet dopomagano, w tej sali nie powiódł się. Tak jest, nie ma dowodu że policya zamordowała ś. p. Rottera, nie ma dowodu, żeby to była wogóle uczyniła jakaś zbrodnicza ręka. A jeśli był jaki istotny sprawca, to mógł nim być zarówno człowiek w mundurze policyjnym, jak i w cywilnem ubraniu. Na to jednak rozprawa dowodów nie dostarczyła, — a kto dowodu nie ma, niech cicho siedzi, bo inaczej popełnia zbrodnię oszczerstwa.“

W dalszym ciągu wywodu odpowiada prokurator na zarzuty w sprawie wiarogodności świadków policyjnych i kryminalnych, zaprzecza, jakoby grupa druga aresztantów mogła zasługiwać na wiarę i w szczególności osłabia wiarogodność zeznań Antoniego Rutki.

Ostatni ustęp przemówienia skierował prokurator przeciw osobie oskarżonego.

„Fanatyzm i nienawiść stronnicza, która burzy zdobycze cywilizacyi, podnosić zaczyna coraz częściej głowę w naszych stosunkach. Jednym z takich ludzi, co fanatyzm ten sieją i waśń społeczną szerzą, jest oskarżony Jan Englisz, człowiek, co wzrósłszy w zasadach religii katolickiej, ogłosił się bezwyznaniowym. Nie pozwólcie panowie, aby te siły, zagrażające porządkowi społecznemu, te żywioły destrukcyjne wyrastały nad głowę. Wierzę, że światły werdykt wasz, panowie, będzie rozważnym i sprawiedliwym.“

Obrońca dr. Boroński w duplice podniósł, że do istoty czynu zbrodni z §. 300 brak jest najgłówniejszej podstawy, t. j. złego zamiaru. Zbijał następnie twierdzenie prokuratora, że tu zachodzi oszczerstwo, bo ani w akcie oskarżenia, ani w toku rozprawy nie było mowy o oszczerstwie, zaczem oskarżony pod tym zarzutem stawać nie może. „Gdzież tu zły zamiar?“ A że oskarżony nie ma zaufania do policyi i wyraźnie z tem się oświadcza, to wynik stosunków. Coraz bardziej się wkradła metoda, że protokóły sądowe spisują się w policyi, że policya całe śledztwo prawie gotowe i skończone do rąk sądu oddaje. A jeżeli mam zaufanie do protokółów sądowych, to nie mam go bynajmniej do protokółów policyjnych.

P. prokurator mówił, że wolność prasy nie powinna przekraczać pewnych granic. Ale i władza nie powinna przekraczać granic, jakie jej ustawy zakreślają. Zapomnijcie panowie o tem, co p. prokurator mówił o socyaliście, a sądźcie tylko człowieka.

O godzinie kwadrans na dziewiątą odroczył przewodniczący rozprawę, naznaczając dalszy ciąg na dzień jutrzejszy o godz. 9 rano.

***Kraków**, 17 listopada.*

Stosownie do przepisów ustawy przewodniczący radca Giebułtowski zreasumował dziś na wstępie w dłuższem przemówieniu wyniki trzydniowej rozprawy. Przedstawił kolejno przebieg sprawy ś. p. Rottera, zestawił wszystkie szczegóły, zeznania świadków i okoliczności w procesie wyświetlone, a następnie z ustawą w ręku wyjaśnił szczegółowo znamiona występku, o jaki Englisch został oskarżony i zaznaczając w końcu stanowisko, na jakiem pragnąłby widzieć sprawę i wyrażając przekonanie, że sędziowie, którzy nawet w toku rozprawy zdradzili, że się jej przebiegiem interesują, wyraził nadzieję, że światłym werdyktem dadzą wyraz sprawiedliwości.

O godzinie 10½ przysięgli udali się na naradę.

Po pauzie jednogodzinnej przewodniczący ławy p. Krzyształowicz ogłosił następujący werdykt:

Na pytanie główne I odpowiedzieli sędziowie przysięgli: 4 głosami tak, 4 głosami nie. Nadto 3 głosami tak z opuszczeniem słów pytania: „nieprawdziwe i zmyślone szczegóły poprzytaczał“ oraz z opuszczeniem słów „nieprawdziwe podanie i przekręcenie faktów“... aż do końca; 1 głosem tak z opuszczeniem słów: „nieprawdziwe i zmyślone szczegóły e. t. c.“ aż do końca pytania.

Na pytanie główne II: 12 głosami nie.

Po odczytaniu powyższego werdyktu postawił prokurator wniosek, aby trybunał zwrócił sędziom przysięgłym werdykt do uzupełnienia i stanowczego oświadczenia się, w tej bowiem stylizacyi niewiadomo, jakie jest zdanie ławy przysięgłych.

Obrońca dr. Boroński jest zdania, że werdykt jest uwalniającym ze względu, iż wyłączenie ustępów pytań w nim wymienionych usuwa istotne znamiona zarzuconego występku.

Po półgodzinnej naradzie trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora, z uwagi na przepis ustawy §. 302, dozwalający przysięgłym opuszczać dowolnie ustępy pytań.

Prokurator. Zastrzegam sobie z tego powodu zażalenie nieważności.

Przewodniczący ogłasza wyrok trybunału, na mocy którego oskarżony Jan Englisz od zarzuconych mu występków zostaje uwolniony.

Licznie zgromadzona na sali i galeryi publiczność przyjęła wyrok oklaskami, co spowodowało przewodniczącego do udzielenia demonstrującym admonicyi.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj szczegółowo zdać sprawy z wczorajszego przedstawiania, ale będziemy mieli jeszcze sposobność mówić o „Minowskim“, ponieważ sztuka ta w tych dniach ma być grana drugi raz; tymczasem zaś nadmienić winniśmy, że komedya Mańkowskiego, jakkolwiek ma wiele słabych stron, jest jednak na tyle zajmującą, że warto zobaczyć ją na scenie, zwłaszcza, że p. Siemaszko w roli tytułowej stworzył bardzo dobrą karykaturę demagoga, a i w samej sztuce postać Minowskiego jest głębiej uchwycona i w stylu poważniejszej satyry traktowana.

— **„Przeglądu Emigracyjnego“** nr. 22 wyszedł we Lwowie i zawiera: Parcelacya czy kolonizacya wewnętrzna? Bank ziemski dla kolonizacyi wewnętrznej, nap. dr. St. Kłobukowski. Wychodźtwo wobec ustaw a praktyka władz. W kwestyi reemigracyi Mazurów galicyjskich z Wołynia. Opieka nad wychodźtwem. Korespondencya. Rozmaitości. Zapiski literackie. Ogłoszenia.

**Wydział krajowy** zamianował ukończonego słuchacza inżynieryi na politechnice lwowskiej Tad. Korasadowicza elewem technicznym kraj. biura melioracyjnego.

## Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 17 listopada.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 743·0 mm | 741·1 mm | 737·0 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +1°,2 | +0°,5 | +2°,5 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 1 | ENE 1 | E 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 96 % | 98 % | 96 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 10 |

## Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego).*

**Wiedeń**, 17 listopada. Ze sfer kompetentnych zapewniają, że sprawozdanie umieszczone w dzienniku *Pesti-Hirlap* z rozmowy współpracownika tego dziennika z ministrem skarbu Dr. Plenerem w niektórych szczegółach nie zgadza się z tem, co minister powiedział, dlatego nie jest dokładnem.

**Wiedeń**, 17 listopada. Wczoraj na czwartym austryackim wiecu ziemiańskim, br. Gudenus odczytał referat o reformie podatku gruntowego. Po dłuższej rozprawie, w której zabierali głos między innymi pp. Schorn, Czecz, Abrahamowicz, Zedtwitz, Attems, wiec ziemiański przyjął jednomyślnie rezolucyę p. Lienbachera, dopominającą się o usunięcie braku jednostajności przy wykonywaniu regulacyi podatku gruntowego. dalej rezolucyę p. Gudenusa o rewizyi podatku gruntowego co się tyczy zmiennych okoliczności uwzględnianych przy układaniu katastru podatku gruntowego — oraz o zmniejszeniu łącznej kwoty podatku gruntowego.

Po rozprawie nad projektem rządowym o podatku zarobkowym, przyjęto wniosek br. Freudenthala, żądający, aby uboczne wyroby rolnicze były wolne od podatku, dalej wniosek br. Czecza, aby dzierżawy rolnicze były wolne od podatku zarobkowego, wreszcie wniosek radcy rządowego Juraszka, aby sklepiki sprzedające własne rolnicze płody były wolne od podatku.

Na wieczornem posiedzeniu uchwalono rezolucyę oświadczającą się za progresywnym podatkiem osobistym dochodowym.

Wiec ukończy dzisiaj swoje czynności.

**Wiedeń**, 17 listopada. Na dzisiejszem zgromadzeniu wiecu rolniczego odczytano list ministra Wurmbranda, w którym tenże ubolewa, że nie może wziąć udziału w wiecowych obradach i życzy jak najlepszego rezultatu pracom wiecu.

W sprawie reformy podatkowej uchwalił wiec rezolucyę, domagającą się, aby kasy Reiffeisenowskie uwolnione były od podatku zarobkowego; dalej, aby podatek rentowy od listów zastawnych i od dochodów od sum na hipotekę lokowanych wtenczas był pobierany, jeżeli będzie odliczony od podatku gruntowego, i jeżeli dłużnicy będą zabezpieczeni tak, iż wierzyciele nie będą mogli na nich tego podatku zwalić. Ewentualnie należałoby przynajmniej od podatku rentowego uwolnić listy zastawne banków hipotecznych krajowych. — Celem zaspokojenia potrzeb autonomicznych władz utworzoneby były osobne źródła podatkowe.

**Graz**, 17 listopada. Według sprawozdania lekarskiego o godz. 11 min. 20 wczoraj wieczór stan hr. Hartenau'a pogorszył się znacznie.

**Grac**, 17-go listopada. Hr Hartenau dzisiaj w południe umarł.

**Budapeszt**, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w ciągu rozprawy nad budżetem ministerstwa rolnictwa oświadczył minister rolnictwa, że w najbliższym czasie na cele kolonizacyi wewnątrz kraju zażąda trzech milionów złr. Przywóz bydła z zachodu jest, zdaniem ministra, tak znaczny, jak nigdy przedtem. Kwestyą najbliższego czasu będzie urządzenie wielkiego międzynarodowego targu na bydło w Budapeszcie.

Minister odpowiadał następnie na interpelacyę w sprawie podatku spożywczego na tutejszym targu bydła. Minister oświadczył, że podatek ten nie zawiera żadnych przywilejów dla transportów bydła serbskiego. Przy urządzaniu międzynarodowego targu na bydło w Budapeszcie działać będzie minister w tym kierunku, aby kwestyę tę uregulować w interesie produkcyi węgierskiej.

**Berlin**, 17 listopada. W parlamencie zgłoszono naglące wnioski o zaniechanie postępowania karnego przeciw Ahlwardtowi, Foersterowi i Hammersteinowi. Jutro odbędzie się wybór prezydenta.

**Berlin**, 17 listop. Stronnictwo środkowe przedłożyło dzisiaj w parlamencie ponownie wniosek o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom.

**Monachium**, 17 listopada. Książę-regent udzielił posłowi Wrede'mu i szefowi sekcyjnemu Pasetti'emu wielkie krzyże orderu zasługi św. Michała.

**Rzym**, 17 listop. Papież przyjmował wczoraj przed południem w kościele św. Piotra 4000 pielgrzymów z Lombardyi i Wenecyi. Na uroczystości obecna była Wielka księżna Katarzyna z córką, grono dyplomatów i wiele publiczności.

Na adres pielgrzymów odpowiadając, papież zaprotestował stanowczo przeciw obwinianiu go, jakoby był wrogiem Włoch. Obwiniania takie nazwał bezwzględnem oszczerstwem. W końcu udzielił papież błogosławieństwa.

Papież wygląda zupełnie zadowalniająco. Po ostatniem przeziębieniu pozostał jeszcze tylko lekki kaszel.

**Medyolan**, 17 listopada. Hr. Kalnoky dał wczoraj obiad, na którym byli minister spraw zagranicznych Brin i ambasador przy dworze wiedeńskim hr. Nigra Potem udano się do teatru.

**Paryż**, 17 listop. Z powodu wybuchu dynamitowego w Marsylii dzienniki domagają się energicznego postępowania władzy z anarchistami. Dziennik *Liberté* żąda bezzwłocznego wydalenia dwu tysięcy cudzoziemskich anarchistów, których wykaz władza policyjna posiada.

**Londyn**, 17 listop. Ambasador angielski przy dworze petersburskim Morier umarł.

**Londyn**. 17 listopada. Izba gmin na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła 147 głosami przeciw 126 wniosek, któremu się rząd sprzeciwiał, upoważniający Izbę przy rozprawie szczegółowej nad projektem do ustawy o radach okręgowych uchwalić poprawki i warunki, od których zależeć ma prawo wyborcze kobiet przy wybieraniu członków rad okręgowych i parafialnych.

## Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 16 listopada 1893 r.

| | Kurs w wal. austr. zlr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 96 | 95 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 96 | 75 |
| Austryacka renta złota | 118 | 75 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 96 | — |
| 4% węgierska renta złota | 115 | 85 |
| 4% węgierska renta koron. | 90 | 30 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 995 | — |
| Akcye kredytowe | 335 | 75 |
| Londyn | 127 | 30 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m | 62 | 57½ |
| 20 marek | 12 | 51 |
| 20-to frankówki za sztukę | 10 | 13½ |
| Akcye włoskie | 43 | 75 |
| Dukaty austryackie | 6 | 02 |

**Wiedeń**, 17 listopada. Ruble 133 75 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 16 20 —. Żyto 6·46. Pszenica 7·62. Owies 7 07

Odpowiedzialny Redaktor:
***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

## Handel Michała Karasia

**w Krakowie, Mały Rynek, L. 7,**
otrzymał znaczny transport znanych z dobroci i trwałych

**jabłek styryjskich „złote Renety i Marcyjanki".**

Poleca takowe po **16 ct. za 1 klg.**, przy zakupnie zaś większej ilości udziela **odpowiedni rabat.** 2690 1 3

---

Starszy, rutynowany

## magister farmacyi

poszukuje miejsca od **Nowego Roku (1894 roku).** Wiadomość: **„Droguerya pod „Opatrznością Boską", Kołomyja.** 2689 1 20

---

## Kierownik 2-klasowej szkoły

kawaler, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze **towarzyszki życia, panny** lub **wdowy.** 2686 1 4

Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią uprasza nadsyłać do Admin. „N. Reformy" pod adresem **„Nauczyciel".** Za dyskrecyę ręczy.

---

## MASSAGE.
## Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni** i **nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jako też atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2285 22 50

---

Nadzwyczajny kurs

## gorzelnictwa w Dublanach

Krajowa Szkoła gorzelnicza w Dublanach otwiera **dnia 5 grudnia 8 dni trwać mający kurs gorzelnictwa dla właścicieli i kierowników gorzeln** przeznaczony. Liczba słuchaczów jest ograniczona. Pierwszeństwo mają właściciele i gorzelnicy, Członkowie Tow. Gorzelników polskich i byli słuchacze szkoły gorzelniczej. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela

2675 2 2 **Dr. R. Wawnikiewicz.**

---



## Maszyny do szycia

sprowadzam pełnemi wagonami i tylko z fabryk chrześcijańskich. **Cena od 27 do 65 złr.** Ratami po **4 złr.** miesięcznie.

**Na składzie:**
**Rowery z fabryk angielskich.**
**Welocypedy dla chłopców** od 10 do 28 złr. 2239 17 24

**JÓZEF IWANICKI**
**mechanik.**
**Kraków, Rynek gł., L. 25, Lwów, Hotel Żorża.**

---

Celem poparcia Czeskiej Macierzy szkolnej
**Najtańsze źródło zakupna!**
**Uznane za najlepsze**

## Humpoleckie wełniane lodeny

a mianowicie **loden cesarski, loden do polowania, zielony, brązowy, drapp, oliwkowy** itp., efektowny **loden pluszowy, podwójny, cheviloty,** jak również

**modne materyały na ubrania**

na płaszcze cesarskie, haweloki, paltoty, damskie płaszcze od deszczu, rozsyła **ściśle rzetelnie** z swych bogato zaopatrzonych składów **po cenach fabrycznych** na sztuki lub metry

**KAROL KOCIAN**
**interes sukienniczy i pierw. dom wysyłkowy w Humpolec (Czechy).**

Odznaczony na wystawach krajowych w Pradze i Filipopolu, na wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu i na wielu innych wystawach krajowych. 2529 7 27

**Próbki opłacone. Rozsyłka za zaliczką.**

---

## Dwie kamienice

**w Podgórzu**, jednopiętrowe, w bardzo dobrem położeniu, są z powodu stosunków familijnych bardzo tanio **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w **kancelaryi adwokata Dra Józefa Gleitzmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej, 39.** 2578 6 20

---

**Agronom** Kujawiak, który dłuższy czas zarządzał majątkami w Królestwie Polskiem, po powrocie z Brazylii poszukuje posady przy gospodarstwie rolnem, żona zaś jego może zajmować się gospodarstwem kobiecem. Może przyjąć obowiązki **na ordynaryę** lub **pojedynczo** od każdego czasu.

Oferty przyjmuje **sklepik wiktuałów, Kleparz, ulica Krótka, L. 5.** 2537 6 0

---

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na

**służbę dworską i miejską**

**od Nowego Roku** przyjmuje **biuro Świderskiego w Tarnowie.**

---

## „Intelligenzprüfung."

Wieczorny kurs przygotowawczy do **egzaminu na jednorocznych ochotników** rozpocznie się **dnia 1 grudnia b. r.** 2638 5 10

Honoraryum możliwie najniższe.

Zgłoszenia przyjmuje się z grzeczności w **Bazarze wyrobów krajowych.**

---

## Ważne
### dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.
## Krajowe węgle drobne

dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza **po cenie bardzo umiarkowanej**

**kopalnia hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy.**

Łaskawe zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela **J. Kwiatkowski, właściciel składu węgli w Krakowie, ulica Zwierzyniecka, L. 21,** lub bezpośrednio **Zarząd zakładów górniczych w Sierszy,** poczta Trzebinia. 2673 2 0

---




**Obiady po 2 korony, kolacye po $1\frac{1}{2}$ korony. — Bulion z dziczyzny** własnego wyrobu **kilo 10 złr. — Piwo pilzneńskie** marka **B. B.** 2464 19 30 Z poważaniem **F. Turliński.**

---

## Mydło Doeringa ze sową.

**Cena** za sztukę **30 centów.**

**Wszystkim matkom**
do mycia i kąpania
**niemowląt i dzieci**
*polecone jako najczystsze, najłagodniejsze, najlepsze mydło w świecie.* 1671 2 2

**Główna zastępstwo: A. Motsch & Comp., Wien, I., Lugeck 3.**

**Tylko prawdziwe** jeżeli na etykiecie i mydle są słowa **ze sową.**

---

## JAN IHNATOWICZ

poleca

**niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam**

**odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.**

**Amandina** usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon 25 ct.
**Apseina** wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych, 25 ct.
**Acetina** niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 25 ct.
**Benzolina** wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały 30 ct.
**Brazylina.** Prane w brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połyski i sztywność, pakiet 8 cnt.
**Etilina** usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon 25 ct.
**Javelina** wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 25 ct.
**Kwasek w laseczkach,** używa się do oczyszczenia palców z atramentu, laseczka 5 cnt.
**Korzeń mydlany** do prania materyj jedwabnych, otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 i po 4 cnt.
**Mydełko żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25 cnt.
**Odalina** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p. flakon 35 ct.
**Oksalina** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25 ct.
**Quilaja.** Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem koloru materya nie traci, pakiet 6 ct.
**Wyskok terpentynowy** usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 5 ct.
**Ziemianek** oczyszcza materye białe, wełniane z brudu i kurzu, cena 20 ct.

Nabyć można: **we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 2, ulica Halicka, róg Boimów. — W Krakowie, Sukiennice, L. 20. — W Czerniowcach, Rynek, L. 2.** 1533 20 0

---

## Doniesienie
### na porę jesienną i zimową!
Filia Wiedeńskiej Fabryki
## UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
### Heilmana Kohna i Synów
*w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,*

poleca doborowy zapas najmodniejszych **ubiorów męskich i dziecinnych** własnego wyrobu z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych **po cenach fabrycznych.**

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szanowna Publiczność przekonać się zechce. W składzie naszym znajdują się:

**Paletoty zimowe, mężykowy, Chesterfildy, haweloki, szlafroki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, kożuszki, bundy do podróży, kamizelki jedwabne, spodnie, oraz ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie **ulicy i numeru domu,** w którym **filia** się znajduje.

676 65 0 Z uszanowaniem

**Heilman Kohn i Synowie**
**Kraków, ul. Grodzka 9, I piętro.**

**Filie nasze: w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 9, **w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i Nowym Sączu.**

---

## Ostatni miesiąc.
## Wielka Insbrucka 50 cent. Loterya.

**Główna wygrana 50.000 złr.**

**Losy po 50 cnt.** polecają: Zygmunt Molkner, A. Trinkenreich, Józef Altstädter, Amalia Eibenschütz. 2662 3 15

---

## Molla Proszki Seidlickie.




**Tylko prawdziwe,** jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

## Wódka francuska i sól Molla

**Tylko prawdziwe** jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**

**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

**Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** 239 46 52

**Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.**

*Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.*

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobiesajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch.

---



**Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:**

**granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.**

**Czeska agencya** 55 77 0
**Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.**

---

## Magister farmacyi

starszy, rutynowany, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod adr. **Stanisław Ossowski, Kraków, Stradom, L. 3.** 2640 7 10

---

## Osobistego kredytu

do najwyższych sum, także **pożyczek hipotecznych** udziela pod najkorzystniej. warunkami 2615 6 10

**A. Steinera**
**behördl. concess. Geldagentur,**
**Budapeszt, Aggtelerigasse 5.**

---

## Asystent farmacyi

poszukuje posady od 15 grudnia b. r. Listy proszę adresować pod **E. C.** poste restante **Kraków.** 2 22 6 6

---

## Czysta krew zdrowiem!

Ukryte słabości, liszaje, wyrzuty, bladość, ogólne znużenie, osłabienie znikają, gdy krew zdrowa! Poręczamy za radykalny skutek przez stosowanie się do naszej metody.

Do listów z zapytaniami dołączyć należy markę. 185 43 50

**„Office Sanitas" Paris, 30, Faubourg Montmartre.**

---

## Labor.
## Węzeł gordyjski.

Komedya w 5 aktach.

**1 złr. 20 ct.,** z przesyłką **złr. 1.35.**

Skład główny w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 2230 8 10

---

**Adresa wszystkich zawodów i krajów** rozsyła do cenników, z gwarancyą opłaconą, międzynarodowe biuro adresów (założ. w 1869) **Józefa Rosenzweiga, Wien, I., Wollzeile 3.** Katalogi darmo. 282 20

---

C. k. austryackie koleje państwowe.

## WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od 1 maja 1893**
**według czasu środkowo-europejskiego.**

### Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

| | |
|---|---|
| 7.07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa<br>7.15 " " " " " z Podgórza-Płaszowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. |
| 8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa<br>8.10 " " " " " z Podgórza-Płaszowa | **do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. |
| 10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa<br>10.55 " " " " " " z Podgórza-Pł. | **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. |
| 9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa<br>9.28 " " " " " z Podgórza-Pł. | **do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. |
| 10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa<br>11.05 " " " " " z Podgórza-Pł. | **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa. |
| 6.40 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa<br>6.50 " " " " " z Podgórza-Pł. | **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa. |
| 12.00 w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa<br>12.20 popołud. " " " " z Podgórza-Pł. | **do Wieliczki.** |
| 8.10 wieczór " " Nr. 461 z Krakowa<br>8.30 " " " " " z Podgórza Pł. | **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. |
| 8.44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)<br>8.59 " " " ze Zwierzyńca<br>9.04 przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa<br>9.10 " " " " " przystanku | **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. |
| 7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.)<br>7.20 " " " ze Zwierzyńca<br>7.25 " " osobowy z Podgórza-Płaszowa<br>7.31 " " " " przystanku | **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. |
| 4.38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)<br>4.53 " " " ze Zwierzyńca<br>5.00 " " " z Podgórza-Płaszowa<br>5.06 " " " " przystanku | **do Oświęcima.** |
| 2.20 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)<br>2.35 " " " ze Zwierzyńca<br>2.46 " " " z Podgórza-Płaszowa<br>2.52 " " " " przystanku | **do Oświęcima.** |
| 6.40 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa<br>6.55 " " " Nr. 1020 z Podgórza-Pł.<br>7.01 " " " " " przyst. | **do Żywca.** |
| 8.25 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa<br>8.38 " " " Nr. 1014 z Podgórza-Pł.<br>8.44 " " " " " z przyst. | **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. |

### Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

| | |
|---|---|
| 4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł.<br>5.00 " " " " " " Krakowa | **z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa. |
| 6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza-Pł.<br>6.20 " " " " " " Krakowa | **z Suczawy przez Lwów.** |
| 2.15 popoł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł.<br>2.25 " " " " " do Krakowa | **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. |
| 8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.<br>8.20 " " " " " " Krakowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki. |
| 9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.<br>9.42 " " " " " " Krakowa | **z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. |
| 8.42 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.<br>8.55 " " " " " " Krakowa | **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca. |
| 7.49 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.<br>8.05 " " " " " " Krakowa | **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. |
| 6.34 wieczór " " " 452 " Podgórza-Pł.<br>6.52 " " " " " " Krakowa | **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza. |
| 5.38 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.<br>5.44 " " " " " Płaszów<br>5.50 " " mięsz. " Zwierzyńca<br>6.05 " " " " Krakowa (p. Zwierz.) | **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc. |
| 4.04 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.<br>4.10 " " " " " " Płaszów<br>4.18 " " " mięsz " Zwierzyńca<br>4.33 " " " " " Krakowa (p. Zw.) | **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. |
| 10.40 przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.<br>10.46 " " " " " " Płasz.<br>10.54 " " " " " Zwierzyńca<br>11.09 " " " " " Krakowa (p. Zw.) | **z Oświęcima.** |
| 8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.<br>8.59 " " " " " Płasz.<br>9.07 " " " " Zwierzyńca<br>9.22 " " " " Krakowa (p. Zw.) | **z Oświęcima.** 1211 17 0 |
| 8.21 rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.<br>8.27 " " " " " " Płaszowa<br>8.55 " " " Nr. 18 " Krakowa | **z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. |
| 7.17 wiecz. poc. osob. Nr. 1018 do Podgórza przyst.<br>7.23 " " " " " " Płaszowa<br>7.40 " " " Nr. 24 " Krakowa | **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września. |

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego i w handlach Fischera (linia A-B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.